

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 stycznia 1946 roku

W hołdzie tym, którzy odeszli

(skrót przemówienia na akademii żałobnej w Bytomiu w dniu 24 listopada 1945 r.)

Żałobna i zadumy pełna jest nasza uroczystość dzisiejsza.

Zebrałiśmy się tu, aby wspomnieniem serdecznym uczcić tych, którzy odeszli od nas. Uczcić pragniemy żałobną akademią wodzów i działaczy naszej organizacji, uczcić najbliższych i najlepszych naszych kolegów i przyjaciół, uczcić towarzyszy wspólnych prac i walk. Dziś ku Nim zwracamy myśli nasze.

Nie ma Ich żywych między nami! Ubyli z szeregów naszych wielcy bojownicy o lepsze Jutro Polski, ubyli obrońcy Jej wolności, szermierze niestrudzeni w walce o sprawiedliwość społeczną, ubyli niezmordowani siewcy światła i dobra...

Stanęły Im w poprzek zbrodnia i śmierć.

Kiedyś, gdy już przewieją ostatnie burze wojny i uciszy się świat cały, dostojna postać Historii przyjdzie, by zabrać swój głos ostateczny. Siądzie przy prostym stole spokojna, wnikliwa i sprawiedliwa, by dać świadectwo prawdy przyszłym dziejom. Zamyśli się głęboko, zaduma, z perspektywy czasu spojrzy w przeszłość, wzdrygnie się i pisać zacznie najkrwawsze karty ludzkości.

W granicach bowiem ostatnich sześciu lat zamknęła się ponura, okropna historia narodów. Świat przeżył straszliwy kataklizm, jakiego dotąd dzieje nie widziały i nie znały.

W zakamarkach duszy niemieckiej, na dnie najniższych instynktów tego narodu wylęła się bestia i — siejąc dokoła zbrodnie i zniszczenia — szła na podbój i wytępienie narodów wolnych, sięgała po panowanie nad światem.

Przez długi czas, przy niewiarogodnej pobłażliwości świata, pod natchnieniem przywódcy tych zbrodni, Niemcy wykuwali oręż śmiercionośny i wypracowywali obląkańczą teorię swojej wyższości ponad wszystkie inne narody, teorię nadczołowieczeństwa, upostaciowanego w niemieckim narodzie. Oni jedni, oni tylko mieli prawo do życia i siebie predestynowali na panów świata. Hitler, ten największy zbrodniarz, nastawiał już historię ludzkości na całe tysiąc lat. W świetle tej obląkańczej teorii hitleryzmu każdy

czyn, nawet najbardziej zbrodniczy, o ile służył interesom narodu niemieckiego, był dobry i przezeń uznany.

Oni jedni i nikt więcej. Nad resztą świata zawisła już tylko zagłada.

Piekielna maszyna wojny działać zaczęła. Pierwszą najkrwawszą jej ofiarą stała się Polska, a za nią poszła cała niemal Europa i reszta świata. Wojna! Wojna przeciw wszystkim. Mord, śmierć i zniszczenie. Mord i pożoga z rąk krwawych oprawców hitlerowskich. Nikogo nie oszczędzali: ginęli żołnierze dobijani na polu bitwy, po wsiach i miastach ginęły kobiety i dzieci z bestialskim okrucieństwem mordowane.

Krwawy oprawca zbudował setki obozów koncentracyjnych dla milionów ludzi, setki krematoriów paliło dzień i noc zakatowanych, pomordowanych i żywych. W komorach gazowych cyklon zabijał nieśczęśnych. Furia germańska szalała!

Wszystkie najazdy barbarzyńskich Hunów, Wandalów niczym są wobec zbrodni hitlerowskich.

Tysiącami zbiorowych mogił, milionami grobówznaczony jest świat cały, a ziemia nasza przede wszystkim. Któż je odnajdzie i policzy dzisiaj?! Wiatr rozwiał po świecie spopielale prochy. I nie odnajdą mogił najbliżsi, nie pochylą się nad nimi i nie ucałują mogilnej darni usta, pojone goryczą bezbrzeżnego żalu i tęsknoty...

Zostaliśmy skazani na zagładę. W obliczu śmierci walka nasza była rozpaczliwa i zapamiętała. Cały naród stanął do niej.

Na wszystkich szlakach, którymi ciągnęła wojna, był polski żołnierz walki otwartej, w kraju w heroicznych zapasach trwał i ginął żołnierz walki podziemnej. Lała się krew nasza na całej ziemi polskiej i na obczyźnie. Płynęła pod Tołbrukiem i Narwikiem, pod Monte-Cassino i na polach Francji, Belgii, Holandii, płynęła obficie pod Stalino, nad Nysą i pod Berlinem. Walczyli i ginęli nasi żołnierze na morzu i w powietrzu. Ginęli najlepsi bohaterzy Sprawy w nieprze-

liczonych więzieniach z rąk krwawych gestapowców, ginęli pod murami Warszawy, — ginęli z krwią wytoczoną i zagipsowanymi ustami, ale z promienną wizją Polski Wolnej i Niepodległej.

Najstraszliwszą wszakże walkę z wrogiem, najstraszliwszą i najbardziej bohaterską stoczyła stolica — ukochana Warszawa — w czasie powstania. Warszawa — serce i mózg Polski!

Każdy plac, każda ulica z dziesiątkami barykad, zbudowanych rękami walczących, każdy dom — to Termopile naszej! Legł tu w walce z śmiertelnym wrogiem kwiat naszej młodzieży, legły jej tysiące z bronią w ręku, zginęły setki tysięcy obrońców pod gruzami umiłowanego miasta.

Z bronią w ręku, idąc na czele walczących, legli tu i liczni nasi koledzy, dziś już w aureoli bohaterstwa stojący. Padły tysiące najlepszych naszych kolegów i koleżanek w całej Polsce.

Strasziwa jest męczeńska martyrologia Polski! Walka i ofiara z życia w obronie wolności zogniskowały się najdobitniej w tragicznej śmierci niezapomnianego naszego Prezesa Zygmunta Nowickiego, który zginął na Żoliborzu 29 września 1944 r. w powstaniu Warszawy. Padł na posterunku służby, walcząc i krzepiąc innych.

Krew Jego przelana, krew tysięcy naszych kolegów, krew milionów Polaków, padłych w śmiertelnej walce z wrogiem, nie pójdzie jednak na marne. Z posiewu tej krwi powstanie kiedyś potężna siła, ożywająca przyszłe pokolenia, powstanie siła krzepiąca, tak jak nas wszystkich w godzinie próby krzepiły i do walki wiodły wielkie czyny ojców naszych.

Głos przelanej krwi dalekim echem z przeszłości przychodzić będzie, jak teraz przychodził ku tym, co walczyli i ginęli na barykadach walki.

Od Grunwaldu, od pól cecorskich, od maciejowickich błoni i pagórków racławickich szło wołanie, szedł szczerk kos 63 roku — szedł z rozgwaru bitwy w Olszynie Grochowskiej rozbieganych koni tetent...

Padli wczoraj nasi. Padli, aby Polska mogła żyć. Dziś serca nasze i myśli szczególnie ku Nim wszystkim biegają. Biegają i wywołują ich, bliskich, drogich, kochanych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w ciągu sześciu lat wojny i okupacji poniósł ogromne krwawe straty. Odeszły od nas tysiące kolegów i koleżanek.

Kochali wolność, kochali Polskę, pragnęli jej służyć, pragnęli zapalać nad nią nowe słońca. W trudzie dnia każdego wykuwali wartości kulturalne, mające służyć narodowi i całej ludzkości. Budowali lepszy świat. I to było tytułem, dla którego zostali osadzeni w obozach koncentracyjnych, by z nich nigdy już nie wyjść, i było powodem, by ginęli z rąk oprawców pod murami miast i w lasach podczas ciemnych nocy.

Długi, długi ich szereg: członkowie Zarządu Głównego, Zarządów Okręgowych, Oddziałów i Ognisk — i jakże liczni członkowie szeregowi. A wszyscy nasi, a wszyscy bliscy, drodzy i kochani... Niepodobna ich tu wyliczyć z imienia, niepodobna stawiać jednych przed drugimi. Wszyscy oni jednacy i wszyscy wielcy przez swoją ofiarę życia, wielcy w męczeńskiej śmierci swojej.

Odeszli, a przecież są z nami. Odeszli, a jednak

żyją w niewygasłej pamięci naszej, żyją w wielkich dziełach żywota swojego, w wielkich ideach, którym służyli życie całe...

Drogi nasz Kolego Prezesie — Zygmuncie Nowicki, marzycielu wieczny! Śniłeś swój piękny sen o Polsce Jutra idącego. Marzyłeś w długie dnie i noce krwawej okupacji, marzyłeś razem z nami, że gdy minie burza straszliwej wojny i Polska wolną będzie — Ty gdzieś na ziemiach odzyskanych: w Gdańsku, Olsztynie, czy Bytomiu otworzysz po długiej przerwie uroczyste Zjazdy Delegatów naszej Organizacji. Otworzysz i powitasz wszystkich, a wszyscy Ciebie. Niestety, nie było dane Tobie i nam szczęście ono. — W tragicznej godzinie padłeś, rycerzu walki, pod gruzami płonącej Warszawy. Spokojny, utulony, śpisz już snem wiecznym wśród uroczystej ciszy Powązek.

Wstawać będą różowe poranki... Za granitowe złomy gór, za obrysy ciemnych borów odejdą ostatnie blaski słońca. Przyjdą noce gwiazdne, czy chmurne... W taki to czas na zboczach gór i pól rozlogach rodzić się będą wiatry i, przelatując nad cmentarną Jego pościelą, szeptać Mu będą pieśni ukojenia.

Nie jeden z Was, będąc w Warszawie, podąży do cmentarza bram. Błądząc wśród krzyży, odnajdzie mogiłę Jego, odnajdzie i uрони tam ciche dumanie swoje...

Odszedłeś od nas, Kolego, Druhu, Przyjacielu — odszedłeś od nas za wcześnie. Jeszcze słońce Twojego życia zachodu nie dobiegło, a Ty już odszedłeś. Nie ma Cię, czujemy pustkę dokoła niezastąpioną. A tak bardzo Ciebie i Twojej pracy Polska potrzebuje, bo nie stała się jeszcze taką, o jakiej Ty i my wraz z Tobą marzyliśmy.

Rzeźbiłeś po mistrzowsku jej oblicze duchowe, stroiłeś w najpiękniejsze blaski kultury, wykreślałeś drogi jej pochodni, chciałeś ją widzieć taką, jaka Ci się jawiła w wizjach Twojej duszy. Niestety, śmierć tragiczna kres położyła wszystkiemu.

My, nauczycielstwo związkowe, ogromnie czujemy ten brak Ciebie. Przecież w najcięższych chwilach zawsze byłeś z nami. Byłeś nam Prometeuszem, co w mrokach życia rozpałał święte znicze u ołtarzy. I nie stało Cię już między nami! Nieznaną drogą, w nieznaną odszedłeś dal.

Ale testament po Tobie pozostał: stałeś się dla nas przepięknym wzorem pracy, hartu i wytrwania. Nie ma Cię, odszedłeś, ale siew Twój pozostał; wszystkie najpiękniejsze, najlepsze umiłowania Twoje są i naszymi zostaną, my na ich straży стоимy.

Wierzę, że jesteś i żyjesz między nami nie tylko w dziełach swoich. Nieśmiertelny duch Twój ze srebrnych szlaków gwiazd zstąpił i jest chyba dziś tu z nami. Bo oto cała wielka rodzina związkowa, ze wszystkich ziemi polskiej — jak długa i szeroka — zbiegła się do Ciebie. Przybyliśmy — i wszyscy tu zebrani w skupieniu i zadumie czynimy serdeczne, a rzewne wspominki o Tobie.

Serdeczne wspominki czynimy o wszystkich naszych koleżankach i kolegach, którzy padli w świętej sprawie walki o Wolność i Niepodległość. Dziś wspominając Was, w zbiorowej duszy naszej zasługom Waszym i pamięci składamy najgłębszy hołd i cześć.

Karol Klimek

Podstawy ideologiczne polityki oświatowej

(skrót referatu na Zjeździe Delegatów ZNP w Bytomiu).

Czasy obecne w sposób szczególny muszą zwracać naszą uwagę na problem podstaw ideologicznych systemu polityki oświatowo-kulturalnej, bowiem to są czasy, w których obserwujemy podstawowe przeobrażenia w dziedzinie systemu ekonomicznego i społeczno-politycznego. I jedna i druga sprawa wiąże się w sposób logiczny z całokształtem systemu polityki oświatowo-kulturalnej. Już w zagajeniu zjazdu wskazywałem, że jeśli chodzi o istotę demokracji, to składa się na nią demokracja ekonomiczna, społeczno-polityczna i kulturalna. Te dwa pierwsze elementy pozostają w związku z trzecim, czyli demokracją kulturalną. Na przestrzeni dziejów kultury, możemy obserwować, jak w zależności od systemu ekonomicznego i politycznego, rozwija się oświata i kultura. Na przestrzeni dziejów wychowania u nas i gdzieindziej możemy obserwować, jak na treść i formę oświaty i kultury wpływa polityka ekonomiczna i polityka jako taka. Dzisiejsze czasy, to czasy, które słusznie określa się mianem wielkiego zakreśtu historii. Jeżeli chodzi o dziedzinę zjawisk kulturalnych, możemy zanotować cały szereg faktów, które pozwalają nam dokonać uogólnień natury zasadniczej, jak również pozwalają nam stawiać horoskopy, jeśli chodzi o najbliższe jutro, jak również gdy chodzi o jutro w pojęciu czasu historycznego. Jakież to są te znamiona, które możemy przyjąć za wystarczające do przeprowadzenia uogólnień i stawiania diagnozy. Spójrzmy na istotę kryzysu, któryśmy przeżyli i który nie jest jeszcze skończony. Jest to kryzys ekonomiczny, polityczny, kulturalny, jak również jest to kryzys człowieka. Tak,

trzeba mówić o kryzysie człowieka i kultury i to kryzysie mającym wiele wymiarów. Znałe są nam wszystkim barbarzyństwa, jakich się dopuszczali Niemcy. Znałe są okrucieństwa, znałe są fakty, że ludzie stojący na najwyższych poziomach kulturalnych, ludzie stojący na wyżynach intelektualnych czasu tej wojny światowej, występowali jako okrutnicy, jako barbarzyńcy. Liczne kadry uczonych niemieckich pracowały w obozach, krematoriach, robiąc doświadczenia na żywym organizmie ludzkim, doświadczenia rzekomo w imię nauki podejmowane. A przecież chodziło tu przeważnie o wynalezienie bardziej udoskonalonych metod uśmiercania człowieka. Jest to dowodem, że załamały się podstawy moralne kultury niemieckiej, że załamały się podstawy moralne ludzi należących nawet do wyżyn intelektualnych narodu niemieckiego. Ze słowa drukowanego, radia, czasu tej wojny i przed nią jeszcze robiono taki sam użytek, jak nasi praojcowie robili z maczugi czy innych narzędzi mordowania ludzi. W dziedzinie słowa drukowanego i mówionego zapanowała barbaria. Objaw tej barbarii znał się dewaluacja słowa mówionego i pisanego. Używa się słowa drukowanego czy żywego jako narzędzia opanowania światopoglądu człowieka, jako narzędzia instruowania człowieka w duchu faszystowskiej doktryny partyjno-politycznej. Stworzyło się nawet na użytek przywódców faszystów instrukcje, jak należy używać słowa pisanego i słowa drukowanego, żeby opanować przy pomocy tych narzędzi mózg i serce człowieka. Porządek totalistyczno-faszystowski to porządek, który znaczył się

ZAGADNIENIA CHWILI

Bolesław Sroch

Obraz tworzącej się Polski

„Kto kocha, widzieć chce choć cień postaci“. Każdy Polak zadaje sobie obecnie pytanie, jak będzie wyglądała nowa Polska, która wyjdzie z wielkiej burzy dziejowej.

Ostateczne unormowanie stosunków światowych ma nastąpić dopiero na zapowiedzianej w nieokreślonym bliżej terminie konferencji pokojowej. Niemniej po zjeździe poczdamskim oraz umowie polsko-sowieckiej z 16 sierpnia 1945 r. kontury przyszłej Polski zarysowują się już wyraźnie. Można pokusić się o obliczenie najbardziej zasadniczych składników wielkości i siły państwa, zawartego w granicach zaprojektowanych przez te konferencje i umowy. Oczywiście obliczenia te muszą być traktowane jako tymczasowe i niezupełnie ścisłe, jednak mogą już posłużyć do wyrobienia sobie poglądu na ogólny obraz przyszłej Polski w zakresie powierzchni, liczby ludności, gęstości zaludnienia, siły gospodarczej itp. A więc:

I. POWIERZCHNIA

A. Ziemia dawne.

Z dawnej powierzchni przedwojennego Państwa Polskiego według podziału administracyjnego z 1938 r. następujących 9 województw wejdzie w skład nowej Polski mniej więcej całkowicie.

Będą to:

1. m. st. WARSZAWA o powierzchni 141 km. kw.

2. woj. warszawskie o powierzchni	31.656 km. kw.
3. „ łódzkie	20.446 „ „
4. „ kieleckie	22.204 „ „
5. „ lubelskie	26.555 „ „
6. „ poznańskie	28.089 „ „
7. „ pomorskie	25.683 „ „
8. „ śląskie	5.122 „ „
9. „ krakowskie	17.560 „ „
razem	177.456 km. kw.

Z ogólnej tej powierzchni przedmiotem granicznego sporu jest tylko obszar około 1.100 km kw. przyłączonych roku 1938 ziem Zaolzia, Orawy i Spisza. Przyjmując dla ostrożności, że spór ten zakończy się pewnymi ustępstwami stron obu, zakreślamy ogólną powierzchnię wyliczonych tu 9 województw centralnych i zachodnich do liczby około 177.000 km kw.

Z pozostałych województw dawnej Polski dwa, to jest łwowskie i białostockie, zostały podzielone przez ustaloną w Moskwie granicę w ten sposób, że dla Polski przypadło:

1. z woj. białostockiego około	18.500 km. kw.
2. z woj. łwowskiego	13.500 „ „
razem	32.000 km. kw.

Prócz tego do obecnego województwa białostockiego włączony został niewielki skrawek powiatu brzeskiego, wchodzący poprzednio w skład województwa poleskiego, wynoszący około 500 km kw.

wyraźnie barbarią w dziedzinie kultury. Jako naród polski, żyjący w łączności z innymi narodami Europy i my przed wojną podlegaliśmy temu procesowi barbaryzowania się w kierunku faszystowsko-totalistycznym. Wprawdzie skala tego była inna aniżeli w Niemczech, Italii, Hiszpanii, niemniej jednak w życiu naszego narodu zaznaczył ruch faszystowsko-totalistyczny swój wpływ i pozostawił cały szereg śladów, które po dziś dzień istnieją, a niektóre nawet z nich próbuje się regenerować. Nadużycie słowa żywego czy drukowanego w akcji rządzenia mózgiem człowieka i kierowania jego wzruszeniami prowadzi do dewaluacji słowa, co przynosi wielką szkodę demokracji i kulturze samej. Dzisiaj np. przez nadużywanie słowa „demokracja” szkodzi się samej demokracji. W jednej ze szkół średnich już w bieżącym roku szkolnym jako temat pracy podano temat następujący: „Idea demokracji w pozytywizmie polskim”. Czterdzieści kilka uczennic, przeważnie córek robotniczych i chłopskich, zatrzymało się w pisaniu i nie chciały zanotować tego tematu! Dlaczego? „Bo to koniunktura”, odpowiada najśmielsza z nich. Nie, to nie koniunktura, to historia — odpowiada nauczycielka. „Wobec tego piszemy” — odpowiada ta sama uczennica. — Oto przykład, jak ta nadużywanie słowa „demokracja” oddziałuje na człowieka w stosunku do rzetelnych treści naukowych i społeczno-wychowawczych.

Wychowawcy i pracownicy oświatowi mogliby przytoczyć cały szereg innych przykładów, jak nadużycie słowa w propagandzie obniża wartość słowa w naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, jak i w systemie oświaty dorosłych. To jest jeden z przykładów barbarii naszych czasów, barbarii, której ślady, jeśli będą się utrzymywać, będą mieć ujemne następstwa dla całości kultury. W ślad za niewiarą w słowo, pójdzie niewiara w stosunku do książki, druku, niewiara w stosunku do wyników

pracy naukowej, podawanej przez słowo żywe i druk. Do innych znamion, znamion natury istotnej kryzysu kultury i człowieka zaliczyć trzeba symptomy następujące: oto nastąpił rozdźwięk między rozwojem kultury społeczno-moralnej, a rozwojem kultury intelektualnej. Naruszono proporcję między rozwojem intelektu i sfery społeczno-moralnej człowieka. Typowym przykładem naruszenia tej proporcji są uczeni niemieccy i ich postawa zajmowana jeszcze przed wojną w stosunku do innych narodów i w stosunku do życia ludzkiego, jako takiego, a więc do rzeczy najbardziej istotnej w kulturze narodu i ogólnoludzkiej. Nie ulega wątpliwości, że te dysproporcje są jednym z następstw kapitalistycznego porządku ekonomicznego i społeczno-politycznego, nie ulega wątpliwości, że te przejawy, o których tutaj mówię, pozostają w związku przyczynowym z kryzysem kapitalizmu, który to kryzys jest rzeczą inną, jak tylko tłem, na którym wyrastają zjawiska patologiczne w postaci kryzysu człowieka i kultury. Technizacja, zabijająca siły człowieka pod względem biologicznym i kulturalnym, co się obserwuje na zachodzie Europy, musi nas niepokoić, jeżeli na świat zjawisk kultury spojrzemy z szerszej i głębszej perspektywy. Zdobyte cywilizacji w krajach zachodnich — jak np. w Anglii, to istotnie zdobycze, z których korzysta prawie każdy człowiek, to zdobycze które ułatwiają człowiekowi życie. Obok tych zdobyczy, które są niewątpliwie cenne, obserwujemy rozpadanie się kultury moralno-obyczajowej. Hedonizm, jako filozofia życia, co jest typowe dla współczesnej cywilizacji zachodnio-europejskiej, zabija w człowieku jego siły twórcze, co w konsekwencji pociąga za sobą zanik, względnie wynaturzanie się kultury i to we wszystkich jej dziedzinach. Trzeba również dodać, że cywilizacja ta w dotychczasowej swojej formie zabija siły biologiczne człowieka, co objawia się

W ten sposób całość powierzchni pozostałej Polsce z jej terytorium państwowego z roku 1939 wynosi:

- | | |
|---|----------------------|
| 1. woj. centralne i zachodnie wraz z krakowskim | około 177.000 km kw. |
| 2. z woj. lwowskiego i białostockiego | 32.000 „ „ |
| 3. z dawnych ziem wschodnich | 500 „ „ |

razem około 209.500 km kw.

B. Ziemie nowe.

Jako rekompensatę za ziemię utraconą na wschodzie Polska powinna otrzymać na północy i zachodzie według wyników konferencji poczdamskiej:

- | | |
|--|---------------------|
| 1. Z ogólnego obszaru Prus Wschodnich (36.992 km kw.) teren położony na południe od linii Braniewo — Hawka — Dąbiejmy — Gołdap, obejmujący łącznie | około 24.250 km kw. |
| 2. Obszar b. Wolnego m. Gdańska | 1.900 „ „ |
| 3. Pomorze Zachodnie do Odry wraz ze Szczecinem | 30.800 „ „ |
| 4. Pogranicze wielkopolsko-lubuskie (z dawnej reg. frankfurckiej) | 10.900 „ „ |
| 5. Śląsk Dolny i Środkni (dawna reg. wrocławska oraz dawna reg. lignicka bez pow. Wojrowice-Hoyerswerda oraz bez 3/4 powiatu Rozbork-Rothenburg) | 24.840 „ „ |

6. Śląsk Opolski

około 9.750 km kw.

razem około 102.440 km kw.

W ten sposób całość powierzchni nowej Polski wyraziłaby się liczbą:

- | | |
|-----------------|----------------------|
| 1. Ziemie dawne | około 209.500 km kw. |
| 2. „ nowe | 102.500 „ „ |

razem około 312.000 km kw.

Jest to powierzchnia o około 77.000 km kw. mniejsza od powierzchni Polski z roku 1939. Równocześnie jednak jest nieco (o około 2.000 km kw.) większa od powierzchni Włoch europejskich z roku 1939 (310.000 km kw.), o około 67.000 km kw. większa od powierzchni Anglii wraz ze Szkocją (245.000 km kw.).

II. LUDNOŚĆ.

Obliczenie liczby ludności jest bardziej skomplikowane. Gdybyśmy przyjęli za miernik liczby przedwojenne, to otrzymalibyśmy, że na całym obszarze ziem nowej Polski mieszkało w roku 1939 około 32.000.000 ludności, z czego około 23.500.000 na ziemiach dawnych, około 8.500.000 na ziemiach nowych. Jednak zarówno nieujęte w żadną statystykę straty wojenne, jak ogromne przemieszania i wędrowności ludności zarówno w latach wojny, jak obecnie (wysiedlenie ludności niemieckiej, przesiedlanie Polaków z ziem wschodnich i południowo-wschodnich) czynią tę metodę obliczenia zupełnie niecelową.

Skuteczniejszą zapewne, aczkolwiek również dającą tylko

w katastrofalnym spadku urodzeń, zagrażającym wielu wielkim miastom wymarciem kompletnym, gdyby zahamowana dopływ do nich ludności wiejskiej. Wielkie skupiska ludzi, jakimi są współczesne miasta handlowe i przemysłowe, zabijają odporność naturalną organizmu człowieka na warunki życia. Obserwować to można było podczas wojny na zachodzie. I tak jeśli chodziło o ludność angielską, to w czasie nalotów na Londyn i inne miasta, jak również w czasie bombardowania skupisk ludzkich pociskami rakietowymi i przez samoloty bez pilotów, to ginęła ona w liczbie stosunkowo dużej. Moje obserwacje z tej dziedziny zjawisk są następujące: przecywilizowana ludność angielska w obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego jej bytowi biologicznemu, wykazywała mniejszą zaradność, aniżeli nasza ludność chłopska, robotnicza czy inteligencja polska. Ludność nasza w masie swojej inteligentniej się zachowywała w obliczu niebezpieczeństw, które niosła wojna. Czego to dowodzi? Dowodzi to, że obok doświadczeń historycznych, które nas wyczuliły na tym punkcie, mamy w sobie instynkty bardziej pierwotne, instynkty, których nie zabiła cywilizacja. Instynkty te są dodatnie, korzystne z punktu widzenia zachowania gatunku ludzkiego. A zatem, gdy myślimy o podstawach ideologicznych systemu polityki kulturalno-oświatowej, nie obojętnym dla nas będzie, jak tworząc projekt systemu polityki kulturalno-oświatowej, rozwiążemy problem stosunku cywilizacji do kultury, problem urbanizacji Polski, co musimy przeprowadzić przy równoczesnym zachowaniu tego, co decyduje o sile biologicznej narodu polskiego, tego co decyduje o wartości naszego podłoża ludnościowego. A to jest przecież rzecz podstawowa, gdy chodzi o system polityki kulturalno-oświatowej. Przechoďte z kolei rzeczy do innych problemów, składających się na temat mojego referatu. Przyzwyčaj-

my się, gdy chodzi o inne czynniki, gwarantujące rozwój kultury, mówić o wolności oświaty, o wolności twórczości kulturalnej i o wolności badań naukowych. Istotnie są to te elementarne zasady, bez których nie może być mowy o rozwoju oświaty, nie może być mowy o rozwoju kultury, nie może być mowy o rozwoju nauki. Naruszenie tych zasad pociągnie za sobą degenerację kultury, lub jej upadek. Zobrazujemy to przykładem naszych czasów. Czasy strasznych doświadczeń faszystowsko-totalistycznych, niszczących kulturę, to czasy, które nas utwierdzają w tym, że zasada wolności kultury winna się stać fundamentem nienaruszalnej demokracji kulturalnej. Granice wolności oświaty i kultury, granice jej autonomii, wyznaczać musi interes człowieka i postępu kulturalnego i społecznego. To są kryteria, które brać należy pod uwagę, gdy mówimy o granicach tej autonomii. Dotychczasowe doświadczenia nasze i obce mówią nam, że jeżeli chodzi o badania np. naukowe, to przedmiotem tych badań była przeważnie technika produkcji, technika wymiany, technika transportu, zatem politechnizacja — bo tak by to można nazwać. Na dalszym miejscu występuje dopiero dziedzina badań naukowych, która dotyczy samego człowieka, dotyczy jego bytu biologicznego i społeczno-kulturalnego. Jakżeż skromnie przedstawia się ta dziedzina w porównaniu z tamtą. Proszę przejrzeć tematy prac dyplomowych, doktoryzacyjnych, habilitacyjnych, a przekonacie się, że wśród tych tematów dominujące miejsce zajmują tematy związane właśnie z techniką produkcji, a gdzieś na dalszych miejscach figurują tematy związane z rozwojem duchowej i społecznej kultury człowieka. Jest to również jeden z przykładów dysproporcji między cywilizacją techniczną a kulturą duchową i społeczną. To jedna z ilustracji tego stanu rzeczy. Ten przerost ma swoje odbicie w dziedzinie nauki. Wia-

przełożone do rzeczywistości rezultaty, może okazać się inna metoda, mianowicie rozpatrzenie narodowościowe i ludność pod kątem ich roli w statystyce ludnościowej przyszej Polski.

Jeśli więc trzonem ludnościowym przyszej Polski będzie niewątpliwie masa ludności polskiej dawnych województw centralnych, zachodnich, woj. krakowskiego oraz przyłączonych powiatów woj. lwowskiego. W roku 1931 wynosiła ona:

woj. centralne (łącznie z woj. białostockim)	11.072.000
woj. zachodnie	4.071.400
woj. krakowskie	2.097.400
przyłączona część woj. lwowskiego ok.	800.000

razem ok. 18.000.000

Jeśli przyjmimy dla tej grupy przeciętny przyrost naturalny ludności rzymsko-katolickiej w całej Polsce (około 13⁰/₁₀₀ rocznie), to w ciągu ca 8 lat wyniesie on 13⁰/₁₀₀ × 8 = 10,4% — okrago około 10%. W ten sposób liczba ludności polskiej rozpatrywanych województw wyniosłaby na dzień 1 września 1939 roku

$$\begin{array}{r} 18.000.000 \\ + 1.800.000 \\ \hline \end{array}$$

19.800.000,

okrago około 20 milionów ludności.

Od tej liczby należy odjąć: 1) straty ściśle wojenne, szczególnie w działaniach bojowych roku 1939 i 1944; 2) straty na skutek represji niemieckich w postaci egzekucji, obozów, więzień itp.; 3) straty w związku z emigracją powrześnieową, wywiezieniem części uchodźców z roku 1939 na wschód, wy-

wożeniem na roboty do Niemiec, wysiedleniem z poszczególnych terenów, co wszystko wiązało się z wzmogoną śmiertelnością wywożonych i wysiedlonych; 4) straty wynikłe z ogólnego wzmoczenia śmiertelności oraz zapewne równoczesnego spadku urodzeń; 5) straty narodowe w wyniku renegackiego przyłączenia przez niewielką część ludności polskiej Volksdeutschostwa, powodującego konieczność postawienia tej grupy poza nawiasem państwowego życia polskiego.

Próba ściślejszego obliczenia wysokości strat grup powyższych w chwili obecnej jest jeszcze niezmernie zawodna. W każdym razie można zaryzykować twierdzenie, że łączna wysokość strat wszystkich tych grup będzie zapewne zawarta w granicach 2 do 3 milionów. Gdybyśmy więc przyjęli ją okrago na około 2.500.000 — bład popełniony nie będzie nadmiernie wielki. W ten sposób otrzymamybyśmy, że trzon ludnościowy przyszej Polski w postaci polskiej ludności województw centralnych, zachodnich, krakowskiego oraz przyłączonej części lwowskiego będzie zapewne niezbyt odległy od 17.500.000 głów.

Do grupy tej, przy założeniu całkowitego wysiedlenia — zarówno Niemców jak Volksdeutschów dojdzie: 1) polska ludność przesiedlona z województw wschodnich i południowo-wschodnich; 2) polska ludność z Niemiec; 3) grupy ludności niepolskiej, pozostałe na terenie Rzeczypospolitej, w pierwszym rzędzie Żydzi i Ukraińcy; 4) ludność polska powracająca z krajów obcych.

Łączna liczba pierwszej grupy ludności w roku 1931 wynosiła około 4.000.000 głów. Do liczby tej należałoby analogicznie do poprzedniej grupy dodać około 10% na przyrost

domo, że takie nauki jak socjologia, ekonomia polityczna, historia doktryn politycznych i społecznych, historia ruchów społecznych, religioznawstwo i t. p. to są t. zw. „czerwone dyscypliny“, przed którymi broniły się niektóre uniwersytety nie chcąc tworzyć katedr tego rodzaju nauk. Ślady tego rodzaju zapatrywań po dziś dzień istnieją. Co więcej, istnieją radykalne ruchy polityczne, podlegające starym sugestiom w stosunku do nauk i wiedzy, nie wiedząc o tym, że w swojej postawie dają wyraz dawnym pojęciom i poglądom. Oto jest siła sugestii, która w prostej drodze, wyprowadza się ze źródeł, o których wyżej była mowa. Rozwój instytucji naukowych, zajmujących się badaniem człowieka i społeczeństwa, jest również miarą pozwalającą nam określić stosunek postępu technicznego do postępu duchowego i społecznego.

A teraz z kolei rzeczy zwrócę uwagę na problem niezależności akcji oświatowej i kulturalnej. Wiadomo, że oświata i kultura może stać się instrumentem politycznym i tu właśnie mają źródła swe nadużycia, jakich w stosunku do oświaty dopuszcza się na niskim poziomie stojąca propaganda. Instrumentalizm w najczystszej jego postaci obserwowaliśmy w faszystowskiej Italii, w Niemczech i Hiszpanii. Instrumentalizm oświaty, kultury, wychowania i nauki w tych państwach dążył do uczynienia z człowieka inwentarza państwa. Instrumentalizm niemiecki, to instrumentalizm, który wszystkie dziedziny życia obejmował: sztukę, malarstwo, teatr, filmy itp. Cała kultura w Niemczech została zinstrumentalizowana, stała się środkiem, którym dysponował ruch hitlerowski. Konsekwencje tego stanu rzeczy są nam znane: palenie książek, palenie dokumentów, niszczenie dzieł sztuki. (To, co np. było kiedyś w Watykanie). Kto zwiedził muzeum watykańskie, ten zna rzeźby, które jako obrażające moralność ludzką były rozbijane, lub zakrywane spe-

cialnymi płaszczami, deformującymi w ten sposób piękno, które przedstawił rzeźbiarz starorzymski lub starogrecki. Można by mnożyć przykłady, jak ujemnie odbijał się instrumentalizm w kulturze naszych czasów. Otóż, jeśli chodzi o dzisiejszą rzeczywistość, to widzimy w niej relikty faszystowsko-totalistyczne w organizacji i środkach propagandy, jak również w jej treści. To nie są drogi oświaty i kultury. To są drogi koszarowania myśli i uczuć ludzkich, które prowadzą do upadku człowieka i kultury. Następnym problemem, który poruszam, jest problem t. zw. neutralności oświaty. W Polsce przedwojennej mieliśmy stowarzyszenia, które głosiły zasadę neutralności akcji oświatowo-kulturalnej. Ten typ oświaty, jak to z naszych i obcych doświadczeń wiemy, stał na usługach warstw kapitalistycznych. Reasumując rozwiązania powyższe widzimy, że ani kierunek instrumentalny, ani kierunek neutralny, tylko kierunek niezależny jest tym kierunkiem, który musi uznać oświata demokratyczna. obrońcami oświaty niezależnej — jak nam o tym mówią dzieje oświaty i wychowania — były w przeszłości te ruchy społeczne, których współczesną kontynuacją jest ruch ludowy i socjalistyczny. Z tego to ruchu pochodzili najgorętsi głosiciele i szermierze w walce o niezależność oświaty i kultury. Wydaje mi się, że najważniejszym sformułowaniem, gdy chodzi o stosunek człowieka do kultury i oświaty, będzie sformułowanie następujące: mianowicie — kultura i oświata powinna mieć funkcjonalny charakter. Funkcjonalny charakter winna mieć nasza praca oświatowa we wszystkich jej przejawach w szkole i poza szkołą. Z pojęciem funkcjonalności kultury wiąże się ściśle t. zw. kreatywny kierunek w nauczaniu i wychowaniu na wszystkich poziomach oświaty. Kierunek ten ma swoje biologiczne i socjologiczne uzasadnienie. Chodzi mianowicie o to, by człowiek, który korzysta z nauki, nie był tylko spożywcą kul-

naturalny lat 1931/39. Dałoby to około 4.400.000 głów. Jednakże przy ocenie przyszłej wartości liczbowej tej grupy zachować należy dużą rezerwę. Tutaj nie wystarczy przyjąć 10 czy 20% na straty wojenne. Liczyć się bowiem trzeba z faktem, że w wielu wypadkach przywiązanie regionalne okaże się silniejsze nad przywiązanie narodowe, z trudnością decyzji emigracyjnej dla ludzi starych, słabych, czy gospodarzo związanych z terenem. W ogólnym więc wyniku sądzić należy, że realna wartość liczbową tej grupy dla przyszłej Polski będzie dość daleka od jej wartości teoretycznej, nie przekraczając zapewne w najlepszym wypadku 2.000.000 głów.

Grupa następna, Polacy z Niemiec, również jest trudna do ujęcia ścisłego. Przyjmowana w rozciągle pojmywanych granicach pochodzenia śląskiego byłaby bardzo wysoka, w realnych granicach pełnej świadomości narodowej — bardzo niska. Sądzić należy, że praktyczne ujęcie problemu musi tu iść po linii środkowej, przyjmując za podstawę mniej więcej przedwojenne obliczenia Związku Polaków z Niemiec. Dawałoby to dla obecnego obszaru, łącznie z powrotem emigracji westfalskiej, około 1.500.000 głów, co zgrubsza można przyjąć za liczbę realną.

Grupa ludności niepolskiej w przyszłych granicach Rzeczypospolitej to przede wszystkim ocalałi z pogromu Żydzi i pozostałości ludności ruskiej na terenie województwa lubelskiego, pozostałości powiatów woj. lwowskiego, wreszcie we wschodnich powiatach podgórskich woj. krakowskiego. Przy założeniu, że liczebność grupy żydowskiej nie przekracza zapewne 10% liczby tej grupy przed wojną, i zamyka się w granicach około 300.000 głów, przyjąć należy, że pełna wysokość

grupy ludności niepolskiej w granicach przyszłego państwa polskiego wynosić będzie nie więcej, jak około 500.000 głów, raczej nie dążąc do tej liczby.

...to nie wreszcie grupa ostatnia, do której niekiedy przywiązane są bardzo daleko idące nadzieje — grupa emigracyjna. Tutaj z góry można postawić tezę, że nadzieje te, oparte na przedwojennym szermowaniu liczbą około 7 — 8 milionów Polaków zagranicznych, są wysoce złudne. Trzeba pamiętać, że główny składnik tej liczby, to są Polacy amerykańscy, ściślej zaś mówiąc Amerykanie polskiego pochodzenia, nie odnawiani świeżym dopływem emigracyjnym od lat 30, słabo związani tradycjami z krajem macierzystym, nie zdradzający już przed wojną tendencji reemigracyjnych. Podobnie i inne grupy emigracyjne nie zdradzają żywszych tendencji powrotu. Stąd też pozycja ta wyczerpie się zapewne praktycznie na niezbyt już licznej grupie emigracyjnej z terenów ZSRR oraz w dziesiątkach raczej, aniżeli w setkach tysięcy reemigracyjnych powrotów z innych krajów Europy. Oczywiście, nie mówimy tutaj o świeżej emigracji wojennej. Ta wracać będzie stosunkowo licznie, lecz fakt ten jest już uwzględniony w ogólnych liczbach naczelnej grupy ludnościowej, tj. ludności polskiej z terenów woj. centralnych, zachodnich i południowo-zachodnich.

Zamykając to obliczenie, przybliżoną liczbę ludności przyszłej Polski możemy określić jak następuje:

1. Masa ludności polskiej z woj. centralnych, zachodnich i południowych ok. 17.500.000
2. Przesiedleni ze wschodu i południowo-wschodu 2.000.000

tury, ale żeby w tym samym czasie stawał się podmiotem tworzącym kulturę. Kreatywny kierunek nauczania w szkole i poza szkołą to kierunek, który właśnie z kultury czyni funkcję człowieka jako jednostki i grupy społecznej. Jednocześnie ten kierunek jest kierunkiem, który leży w płaszczyźnie interesów samej kultury, bo poszerza tym samym źródła kultury, poszerzając jakościowo i liczebnie podmiot kultury. Nie potrzebuje dodawać, że na tej drodze, a nie innej, dokona się przewartościowanie kultury. Na tej, a nie innej, drodze usunie się z kultury polskiej to wszystko, co jest staroszlacheckie, wielkomieszczańskie, to wszystko z czym prowadzimy walkę, jako demokratyczny ruch społeczno-kulturalny. Na tej drodze a nie innej, dokona się przemiany w dziedzinie podmiotu kultury. Dokona się przewartościowanie ideologii, treści i form kultury. Naszą dotychczasową kulturę polską określamy słusznie, że to jest kultura, posiadająca cały szereg naleciałości staroszlacheckich i wielkomieszczaństwa. Mówi się o potrzebie usunięcia tego wszystkiego, ale zapomina się, że może to być uczynione tylko na tej drodze, jeśli chłop, jeżeli robotnik, i inteligent pracujący w całej swej masie będzie miał nie tylko dostęp do kultury, lecz stanie się podmiotem tej kultury. To jest droga do tworzenia nowej demokratycznej kultury.

Cały system polityki oświatowo-kulturalnej winien być zbudowany w sposób, który udostępni masom najwyższe poziomy oświaty. Na innej drodze nie dokona się przeobrażenie w dziedzinie podmiotu kultury. O charakterze kultury decyduje związek jej twórców ze środowiskiem przyrodniczo-geograficznym i socjalnym. Krytycznie ustosunkować się musimy do prób wyosobnienia pisarzy, poetów, tworzenia baz dla nich w postaci domów, ściągania ich do ośrodków wielkomiejskich za cenę dobrego mieszkania i smacznej kuchni. Na tej drodze zubo-

żymy kulturę literacką w Polsce. Stoję na stanowisku, że poeci, powieściopisarze, malarze, muzycy itp. muszą mieć odpowiednie warunki bytu materialnego, ale stoję również na tym stanowisku, że metoda pomocy w postaci obecnej wyizoluje twórców ze środowiska, w którym dotychczas tworzyli. Następstwem tego może być zubożenie problematyki, treści i form dzieła, albo zanik inwencji twórczych lub degeneracja twórczości. Jestem przeciwnikiem sztucznego wyrwania jednostek utalentowanych celem koszarowania ich w miastach. Miasto może tu wchodzić w grę tylko jako ośrodek czasowych studiów. Z własnych doświadczeń i obcych wiemy, że nieumiejętna polityka, w dziedzinie popierania talentów zmarnowała wiele jednostek.

Tak jak środowisko przyrodniczo-geograficzne, tak samo i środowisko socjalne: chłopskie czy robotnicze, dostarcza poecie, powieściopisarzowi, muzykowi itp. tworzywa. Z tworzywem wiąże się problematyka, treść i forma. Psychika powieściopisarzy, czy muzyków, reaguje na to, co się dzieje w środowisku chłopskim, czy robotniczym i jest wyrazem tęsknot mas ludowych, czy robotniczych do piękna, prawdy i dobra. Nie jest nigdzie powiedziane, że górnik, hutnik, czy chłop, chodzący za plugiem nie ma się imać pióra, nie ma dosiadać Pegaza, bo przecież kultura literacka też winna stać się funkcją człowieka jako jednostki i funkcją powszechności całej. Kultura nie może być tworzona na drodze tylko profesji, zawodowości. Kultura, jeżeli chcemy istotnie jej rozwoju, musi być na codzienny użytek człowieka. Nie znaczy to wcale, że nie należy prowadzić polityki pomocy materialnej np. w stosunku do pisarzy chłopskich czy robotniczych. Trzeba to robić, ale obok tego trzeba prowadzić politykę takiego urządzenia życia tych ludzi, żeby mogli tworzyć w oparciu o te tendencje rozwojowe, jakie istnieją w masach, z których się wywodzą.

3. Polska ludność z Niemiec	około 1.500.000
4. Grupy ludności niepolskiej	" 500.000
5. Przedwojenne grupy emigracyjne	" 500.000

razem ok. 22.000.000

Jest to obliczenie zapewne dość przybliżone, w sumie raczej optymistyczne. W każdym razie błąd nie powinien tu być wysoki, mieszcząc się w granicach 5 — 10% ogólnej liczby.

III. GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA.

Globalna gęstość zaludnienia całego kraju z liczb tych wynika jasno. Wynosi ona 22.000.000 głów, dzielonych przez 312.000, co daje w wyniku około 70 mieszkańców na km kw.

Jeśli chodzi o rozłożenie gęstości zaludnienia na całym obszarze kraju, to nastąpi tu znaczniejsze przesunięcie obszarów o zaludnieniu najsłabszym. Obszary te, które dotychczas znajdowały się na wschodzie naszego państwowego terenu, obecnie przesuną się ku północy i zachodowi. Natomiast jako pas największego zagęszczenia będzie tu w dalszym ciągu występował podmiejski węzeł warszawski, przedłużony następnie w jednym kierunku na Łódź, Częstochowę i Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie, w drugim na Radom, Kielce, Miechów oraz północne powiaty środkowej i zachodniej Małopolski.

Podjęta dziś na wielką skalę akcja przesiedleńczo-osadnicza fakt ten może częściowo skorygować, nie ma jednak powodu upierać się przy dążeniu do nadmiernie daleko posuniętej niwelacji ludnościowej. Przeciwnie, utrzymanie pewnej różnicy potencjałów ludnościowych poszczególnych ośrodków należy uznać za naturalne, z tym jednym zastrzeżeniem. by

dzisiejszemu, lecz zapewne dość długotrwałemu ludnościowemu rozrzedzeniu zachodu nie towarzyszyło zjawisko gospodarczego cofania się. Rozwiązanie tego problemu nie będzie łatwe. O stopniu jego realizacji zadecyduje jednak nie tylko gęstość zaludnienia.

IV. SIŁY GOSPODARCZE PRZYSZŁEJ POLSKI.

Na to pytanie odpowiedź dokładniejsza jest w chwili obecnej niezmiernie trudna. Niewątpliwie otrzymujemy tereny o bezporównaniu większej sile gospodarczej od utraconych. Równocześnie jednak otrzymujemy je w stanie silnego zniszczenia, wymagającego znacznych nakładów oraz wydatnej i intensywnej pracy dla doprowadzenia do stanu poprzedniej aktywności. Otwiera się tu niezmiernie szerokie pole dla energii całego Narodu Polskiego, wielki wyścig produkcji, który w znacznej mierze może zadecydować o naszej roli w świecie i w Europie.

Jako naturalne ośrodki energetyczne przyszłej Polski wysuwają się:

1. Okręg Katowicko-Opolski, 2. Warszawa i przysły centralny okręg przemysłowy, w którego skład wejdzie również Łódź i Radom, 3. Okręg Gdańsko-Gdyniński, stanowiący zapewne w przyszłości drugą stolicę Polski. Natomiast zbudowany z wielkim nakładem sił i środków przedwojenny C.O.P. nie zdola zapewne utrzymać swej roli. Stąd też w dzisiejszych planach akcji osadniczo-przesiedleńczej sprawa dość znacznego ludnościowego rozładowania tego okręgu powinna być uwzględniona szczególnie starannie.

Bolesław Sroczko

Podstawowym problemem z zakresu ideologii polityki kulturalno-oświatowej jest sprawa jedności kulturalnej narodu. Mówi się u nas dużo o potrzebie tworzenia jedności narodowej. Będzie to frazes, jeżeli jedność narodową zechcemy tworzyć na drodze tylko propagandy politycznej. Jedność narodowa jest osiągalna tylko na drodze przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, politycznych i na drodze upowszechnienia treści kulturalnych, oraz samego aktu tworzenia kultury. Gdy chodzi o budowę systemu oświaty szkolnej, to zasada jednolitości systemu ma na uwadze między innymi budowanie jedności społeczno-kulturalnej narodu.

Następny problem, to problem ideału wychowawczego. Przed wojną i czasu wojny w demokratycznych środowiskach myśli pedagogicznej formułowaliśmy ideał wychowawczy w sposób następujący: osobowość człowieka, pełnoosobowość fizyczna i psychiczna. Cechowość człowieka jako ideał wychowawczy, to ideał demokracji — jak o tym mówi historia i własne doświadczenie. Czasy, w jakich żyjemy, to czasy, w których zmierza się do przewartościowania wielu naszych pojęć. Zastanówmy się, czy ideał osobowości człowieka, jako ideał wychowawczy, jest tym elementem naszej kultury dotychczasowej, który wojna przewartościowała. Nie — Ideał osobowości, to ideał, który nie został jeszcze zrealizowany, bo nie było demokracji. Realizacja tego ideału musi zatem nastąpić łącznie z realizacją demokratycznej doktryny ustrojowo-ekonomicznej, społeczno-politycznej i kulturalnej. Pełna realizacja powyższego ideału wychowawczego wymaga oparcia systemu oświaty i wychowania o kulturę humanistyczną. „Jak to” ten i ów może powiedzieć — „w czasach bomby atomowej mówimy o kulturze humanistycznej?” — Właśnie w czasach bomby atomowej trzeba mówić o kulturze humanistycznej, jako tej, która posiada nieprzemijające wartości niezbędne w procesie kształtowania postawy społeczno-moralnej człowieka jako jednostki narodów i ludzkości całej. A od kultury społeczno-moralnej zależy, czy zdobycze techniczne wyzyskane zostaną dla celów humanitarnych. Stanowisko powyższe nie neguje wartości nauk przyrodniczych i ekonomicznych. Z nauk przyrodniczych i ekonomiczno-społecznych wydobyć trzeba te wszystkie elementy, które nie tylko sposobią człowieka do udziału w produkcji dóbr materialnych, ale również wydobyć z nich te treści, które rozwijają i życie społeczno-moralne. Nauki te należy pojęte i wyzyskane, stać się mogą pierwszorzędnym środkiem wychowania nie tylko praktycznego, lecz i ogólnego.

Jednym z głównych ośrodków, realizujących demokratyczny ideał wychowawczy, stać się musi praca fizyczna. My jesteśmy narodem, w którym istnieje kult „białych rąk”. Stary czy nowy „pan” wstydzi się pracy fizycznej. Stary, czy nowy „pan” unika pracy fizycznej, mimo, że był wczoraj górnikiem, hutnikiem, czy chłopem — rolnikiem. Idea „białych rąk”, to idea, którą żyje inteligent, robotnik, chłop. Idea ta rozszerzyła się w Polsce poprzez plebanie, dwór, pałac magnata przemysłowego. Praca fizyczna stać się u nas musi jedną z głównych metod wychowania nowego człowieka i obywatela. W procesie

demokratyzowania się narodu naszego, praca fizyczna, biologicznie, gospodarczo i społecznie celowa stać się winna istotnym elementem tego procesu.

Następny z kolei rzeczy problem, to problem kierunku intelektualistyczno-poznawczego i kierunku wychowawczego w oświacie i wychowaniu. Kierunek intelektualistyczno-poznawczy, to kierunek, który niewłaściwie uprawiany prowadzi do wynaturzenia moralnego człowieka, co widzieliśmy na przykładzie uczonych niemieckich.

Wychowanie intelektualne z pominięciem sfery społeczno-moralnej człowieka zbarbaryzowało człowieka w państwach faszystowsko-totalistycznych. Kierunek wychowawczy, istniejący w tych państwach i oparty o aktualia polityczne, koszarował wprawdzie człowieka, lecz z punktu widzenia prawa bytu i rozwoju okazał się on kierunkiem zgubnym.

Kształtowanie człowieka musi mieć charakter wychowawczy, jeżeli chcemy zrealizować ideał wychowawczy, którym jest rozwój pełnej osobowości człowieka. Wychowanie tylko na aktualnościach, wychowanie zinstrumentalizowane zawodzi całkowicie, jak to widzieliśmy na przykładzie państw faszystowsko-totalistycznych. Instrumentalizm wychowawczy wytwarzał w tych państwach rodzaj swoistej psychozy, która przybrała charakter obłędu zbiorowego. Psychoza ta ułatwiła oczywiście dyktatorom dysponowanie narodem w całej jego masie. Przeciwdziałając się temu kierunkowi, jako kierunkowi zgubnemu, zarówno dla człowieka, jak i dla kultury, wysunąć musimy kierunek wychowawczy oparty o zasadę samokarność, samodyscyplinowania. W interesie demokracji leży, żeby miała człowieka i obywatela, którego stać będzie na to, ażeby samemu postawić się na baczną, gdy zajdzie tego istotna potrzeba. Wracając jeszcze do wychowania intelektualnego, którego potrzebę i to na wysokim poziomie uznamy, stwierdzić trzeba, że wychowanie to właściwie pojęte daje wiele pierwszorzędných okazji do kształtowania postawy społeczno-moralnej człowieka. Wychowanie intelektualne właściwie pojęte musi zmierzać do tego, ażeby człowiek oddychał historią i żeby umiał korzystać z tradycji, jednocześnie żeby miał perspektywy i horyzonty, które mu pozwolą widzieć nie tylko dzień dzisiejszy i najbliższe jutro, ale pozwolą mu stawiać diagnozę nowych czasów, nowego życia. Taki człowiek tylko może odegrać twórczą rolę w życiu narodu. Taki człowiek tylko będzie źródłem trwania i stawiania się życia.

Jednym z bardzo istotnych postulatów demokratycznego wychowania, jest postulat wychowania społecznego. Zacznę od przykładu. Byłem kiedyś w Uniwersytecie typu Gruntwigońskiego w Syczach, w dniu, w którym gościła tam wycieczka studentów pedagogiki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wycieczka ta wzięła między innymi udział w zebraniu dyskusyjnym, na którym jeden ze słuchaczy mówił o życiu społecznym wsi. W dyskusji zabierali głos słuchacze uniwersytetu ludowego i studenci uniwersytetu. Przemówienia dyskusyjne słuchaczy uniwersytetu lud. wybitnie górowały pod względem jakościowym nad wypowiedziami studentów. Jeden z profesorów pedagogiki, kierownik tej wycieczki, po zebraniu zapytuje mnie,

jak to sobie wytłumaczyć, że uczestnicy uniwersytetu ludowego, z których wielu nie posiada nawet ukończonej szkoły powszechnej, są społecznie bardziej wyrobieni, inteligentniejsi, aniżeli studenci uniwersytetu. Odpowiedziałem na to, że według mnie wynika to stąd, że młodzież uniwersytetu ludowego nie była w szkole średniej i w normalnym uniwersytecie. Wychowywało ją życie samo i dlatego jest ona bardziej uspołeczniona, aniżeli studenci uniwersytetu. Oczywiście dowodzi to tego, że szkoła średnia i akademicka odcięta jest od życia społecznego. Wniosek wypływający z powyższego jest jasny: trzeba szkoły wiązać we właściwy sposób z życiem współczesnym. Program szkoły demokratycznej winien z historii, literatury, geografii itp. wydobyć to wszystko, co ma wartość dla istotnego uspołecznienia człowieka. Nadto należy wprowadzić naukę o obywatelstwie, która zapoznawałaby młodzież czy dorosłych z demokratycznym porządkiem społeczno-ekonomicznym, politycznym i kulturalnym. Atmosfera szkoły, jej organizacja życia wewnętrznego stać się może jednym z podstawowych środków wychowania człowieka dla demokracji. Chodzi o to, żeby sama szkoła stała się środowiskiem, w którym panować będą obyczaje demokratyczne.

Formą wychowania społeczno-demokratycznego, mającą pierwszorzędną wartość, jest samorząd uczniowski i spółdzielnie uczniowskie. Doświadczenia istniejące w tym względzie u nas i gdzieindziej, mówią nam, jak cenną jest ta forma pracy wychowawczej dla wyrabiania w młodzieży cnót społeczno-obywatelskich. Postulat powiązania szkoły ze środowiskiem, to postulat, który uzasadnia się nadto i innymi względami dydaktycznymi i wychowawczymi.

Pozostaje mi do omówienia jeden jeszcze problem, a mianowicie: problem kręgu cywilizacyjnego, do którego jako Polska winniśmy przynależeć. Stanowisko moje jest następujące: my, jako naród polski związani jesteśmy i chcemy być nadal związani z kręgiem cywilizacji zachodnio-europejskiej. Narody słowiańskie takie, jak Słowacy, Czesi, Słoweńcy i nasz naród polski, to narody, które od zarania swej historii z tym kręgiem cywilizacyjnym były powiązane i do tego kręgu cywilizacyjnego wносиły swoje wartości. Ta droga szedł wkład narodów słowiańskich do kultury zachodnio-europejskiej, wkład cenny, twórczy. Trzeba mieć świadomość tego faktu. Gdy chodzi o cywilizację zachodnio-europejską — co również trzeba sobie powiedzieć — to są w niej treści, które nam nie odpowiadają. Umiemy jednak odróżnić treści szkodliwe lub obojętne i treści cenne właśnie z punktu widzenia budowy u nas nowego, demokratycznego życia. Trzeba, żeby cała demokracja zdawała sobie sprawę z tego faktu. Zresztą sa-

me dzieje demokracji wiążą się z kręgiem cywilizacji zachodnio-europejskiej. Czy to komunizm, czy socjalizm, czy ruch ludowy, to są właśnie doktryny, idee społeczne, które po świecie rozeszły się z tego kręgu cywilizacji. Ten krąg cywilizacyjny wydał reformatorów ludzkości w skali światowej. Ideał wolności, równości, braterstwa jest zdobyczą Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która miała miejsce w kręgu cywilizacji zachodnio-europejskiej. Z tego kręgu cywilizacyjnego wywodzą się współczesne ruchy społeczno-rewolucyjne o ideologii demokratycznej. Trwanie i stawanie się wszystkich narodów słowiańskich nierozłącznie wiąże się z przynależnością do tego kręgu cywilizacyjnego. To są te prawdy, które trzeba sobie uświadomić, ażeby po tym wielkim nowym Grunwaldzie narodów słowiańskich, wprowadzić całą słowiańszczyznę na szeroki gościniec postępu materialnego, duchowego i społecznego. A my — jako naród polski — tego właśnie pragniemy. Musimy zatem uznać słuszność dróg rozwojowych, o których wyżej mówiliśmy.

W demokratycznym systemie polityki oświatowo-kulturalnej nauczyciel stanowić musi jeden z najważniejszych elementów tego systemu. Co najsmądzejsi i co najlepsi w narodzie winni stanowić ten zawód. W życiu działa następujące prawo socjologiczne: gdy pogarszają się warunki materialne, dokonuje się selekcja nauczycieli in minus i odwrotnie: następuje selekcja in plus, gdy polepszają się te warunki. Działanie tego prawa musimy wziąć pod uwagę dzisiaj, bowiem dokonuje się selekcja in minus, co naturalnie nie leży w interesie demokracji. Na skutek bardzo ciężkich warunków materialnych szkoły i nauczyciela, dużo aktywnych jednostek wychodzi z zawodu, ażeby objąć intratniejszą pracę zarobkową. Na ich miejsce przychodzi nauczyciel niewykwalifikowany, nierzadko i półinteligent, lub ćwierćinteligent, jak to nam wskazują aktualne doświadczenia np. w Wielkopolsce i okręgu szkolnym białostockim. Grozi to obniżeniem się poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, co przecież w konsekwencji swej szkodzi demokracji. Na skutek złych warunków materialnych, zakłady kształcenia nauczycieli nierzadko świecą pustkami, a często zjawia się w nich, jako kandydat na nauczyciela, życiowo niedołęga o wyglądzie człowieka „bożeratuńnego“ i taki chce zostać nauczycielem. To jest selekcja in minus. Jak zatem widzimy, problem demokratycznego systemu polityki oświatowo-kulturalnej, to problem wiążący się organicznie ze sprawą bytu materialnego szkoły i nauczyciela, który dzisiaj jest tak bardzo ciężki.

Kazimierz Maj

POKŁOSIE

Otwarcie Instytutu Pedagogicznego

Dnia 11 grudnia o godz. 10 odbyła się w Warszawie, w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, ul. Smulikowskiego 1, podniosła uroczystość otwarcia Instytutu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako zreorganizowanej uczelni, mającej kształcić zgodnie z założeniami i dążeniami Z. N. P. nauczycieli szkół powszechnych na poziomie akademickim. Uroczystość zaświecili swoją obecnością przedstawiciele Ministerstwa Oświaty w osobach: wiceministra Biedowicza, dyrektora departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego Wacława Schayera, dyrektora departamentu szkolnictwa zawodowego Stanisława Kwiatkowskiego, naczelnika wydziału kształcenia nauczycieli E. Czernichowskiego i wizytatora M. Okołowicza.

Ze strony Związku Nauczycielstwa Polskiego wzięli w uroczystości udział prezes Kazimierz Maj, wiceprezes dr Wł. Hoszowska, prof. Kreczmar i inni.

W imieniu Dyrekcji i słuchaczy Instytutu powitał przybyłych dyr. prof. dr Stefan Bałey.

Instytut Pedagogiczny Z. N. P. dzięki pomocy i daleko idącemu poparciu ze strony Ministerstwa Oświaty mógł powołać do życia trzyletnie studium systematyczne dla nauczycieli specjalnie na ten cel urlopowanych, którzy znajdują w Związku najżyczliwszą opiekę i oparcie w swojej pracy. Kontynuacją działalności przedwojennej, jeśli chodzi o metodę, będzie pięcioletnie studium korespondencyjne, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla nauczycielstwa, pracującego w odleglejszych częściach naszego kraju, a nie mogącego oderwać się na czas dłuższy od swoich miejsc służby. W tych samych ramach pomieszczony został odrębny dział pracy, jakim są dalsze studia byłych słuchaczy Instytutu Pedagogicznego, sprzed wojny i tych wszystkich, którzy w trudnych warunkach okupacji lub jenieckiego życia obozowego zdołali odbyć znaczniejsze części przepisanych prac. Mrówcza praca nad pogłębieniem i poszerzeniem umysłowej kultury nie może jednak pozabawiać słuchaczy możliwości czujnego śledzenia całokształtu zjawisk polskiego życia współczesnego.

Wiceminister Oświaty Biedowicz wskazał na ogromne straty, jakie poniosła oświata, kultura i moralność w dobie okupacji. Ale wojna wydzwignęła na powierzchnię naszego życia obok wielu szkodliwych zjawisk twórcze siły mas, które nie miały przedtem warunków dla swego ujawnienia się. Teraz stoimy u podstaw nowej kultury, kultury ludu pracującego. Otwiera się nowy okres dziejów i w związku z tym potrzeba Polsce nowego człowieka. Instytut ten wyda niechybnie nowych koryfeuszów myśli pedagogicznej, nowych budowniczych. Stoł on pod egidą Z. N. P., o którym wiemy, że był zawsze ostoją myśli demokratycznej, że nigdy nie za-

brakło mu odwagi, nawet w czasach ucisku, aby stawiać opór narzucającym się dogmatom i autokratyzmowi. Nie wątpliwe jest, że duch, jaki będzie ożywiał te prace, będzie duchem demokratycznym, że wyjdą stąd wychowawcy, którzy kształtować będą duszę dziecka w tym kierunku, jakiego wymaga nasza rzeczywistość polska. Napawa to nas zarazem nadzieją, że zakład stanie się kuźnią ludzi głęboko wykształconych. W tej intencji Instytut Pedagogiczny Z. N. P. uważam za otwarty. W zakończeniu odczytał wice-minister Biedowicz list Ministra Oświaty Czesława Wycecha, skierowany do słuchaczy Instytutu, utrzymany w serdecznym, przyjacielskim tonie, a zawierający życzenia pomysłnej pracy nad pogłębieniem życia duchowego, kształceniem własnych charakterów i szukaniem właściwych dróg wychowania młodych pokoleń. „Pragnąłbym — pisze Minister Wycech — ażeby pierwsza uczelnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, który był ostoją demokracji w Polsce, służyła nie tylko sprawie wychowania nowych przewodników wychowawców, lecz, ażeby się stała ogniskiem nowej kultury pedagogicznej w kraju”.

W końcowym przemówieniu prezes Z. N. P. Kazimierz Maj zobrazował rolę wyższego akademickiego kształcenia w życiu organizacyjno-zawodowym. Związek Nauczycielstwa Polskiego w postulatcie wyższego typu kształcenia widział jedną ze swoich idei naczelnych, znał bowiem współzależności, zachodzące między stopniem ogólnej i pedagogicznej kultury nauczycielstwa, a poziomem oświaty ogólnej i zawodowej kraju.

Związki te i zależności wysłedzić się dadzą na przestrzeni całego czterdziestolecia działalności Z.N.P. wysłedzić się tam da również cały skomplikowany proces rośnięcia i tworzenia się coraz wyższego poziomu kultury ogólnej i pedagogicznej nauczycielstwa, związany nierozłącznie z żywiołową prężnością samokształceniową naszej grupy zawodowej.

Instytut Pedagogiczny Z. N. P. jako uczelnia wyższa służyć ma potrzebom szkoły powszechnej. Żywimy nadzieję, że założenia, przyświecające naszej inicjatywie, zrozumiane i ocenione zostaną tak, jak to jest w naszych intencjach.

Nie jest rzeczą przypadku bynajmniej, że kierownictwo Instytutu Pedagogicznego złożone zostało w ręce prof. Bałeya, znakomitego znawcy psychologii. Ma to swoją wymowę. Wskazuje mianowicie na zasadniczy nurt i oblicze studiów. Ma to być oblicze humanistyczne, wyrażające się w akcentowaniu roli tych wszystkich dyscyplin, które mają na oku osobowość człowieka.

Wacław Wojtyński

SYLWETKI

Ksawery Prauss

ZWIĄZKOWIEC I PIERWSZY MINISTER OŚWIATY

W dniu 15/12 grudnia 1945 r. minęło 20 lat od śmierci Ksawerego Praussa, którego nazwisko dobrze jest znane każdemu nauczycielowi.

Nie może i nie powinna pozostać zapomniana sylwetka i praca Ksawerego Praussa z okresu Centralnego Biura Szkolnego (1915 — 1916), oraz z okresu krótkotrwałej, bo od 11 listopada 1918 r. do 21 stycznia 1919 r., a także owocnej działalności jego na stanowisku pierwszego Ministra Oświaty.

Wyniesiona z walk sprzed 1905 r. gruźlica przedwcześnie zrywa złotą nić wielkich zamierzeń i myśli, których utrwalenie oczekuje swojej kolei

Rządy sanacji w Polsce wyniszczyły wszelkie ślady pracy i inicjatywy Praussa, który w zwartym szeregu robotników i nauczycielstwa w latach 1893 — 1925 prowadził nieubłagany bój z reakcją o wolną i niezależną szkołę i Polskę.

Wychowała Praussa praca słynnych kół samokształcenia w gimnazjach Radomia i Warszawy, oraz rewolucyjna atmosfera studiów akademickich w Petersburgu. Od wczesnej młodości, pracując w podziemnej robocie społecznej, zorganizował jako student pierwsze w Polsce Towarzystwo Zachęty Nauk Społecznych.

Od zarania P. P. S. czołowy działacz rewolucyjny, znany był Prauss pod pseudonimem „Górnika”; zjawiał się wszę-

dzie wśród młodych i starych, w każdym mieście i ośrodku robotniczym podejmował i nawiązywał zerwane przez polację i szpiclów nici, szarpał własne płuca i życie w walce o Polskę. Ale ta bogata karta jego życia, o której wzmiankowałem już w 1928 r. w wydanym przeze mnie „Pokłosiu”, pozostała dotąd niezapisana, choć stanowi „chleb macierzysty” wielu działaczy robotniczych z tych lat.

Po rewolucji 1905/6 parokrotnie aresztowany i wydany z Królestwa — udaje się Prauss w 1907 roku do Paryża, gdzie studjuje geologię i geografę. Po powrocie do kraju prowadzi w Zakopanem szkołę nowego typu im. Stanisława Staszica, rozpoczynając w ten sposób budowę swego programu edukacji narodowej.

Sięgając do tradycji pierwszych polskich Ministrów Oświaty tego kierunku, co Stan. Potocki (autor słynnej „Podróży do Ciemnogrodu”) i Joachim Lelewel z okresu powstania listopadowego — w dążeniu do wychowania twórczej jednostki — niezależnie od prób Szczepanowskiego, W. Lutosławskiego, J. B. Dobrowolskiej we Lwowie, ks. J. Gralewskiego w Starej Wsi, M. Ramułtowej i St. Okołowiczówny w Krakowie, St. Karpowicza w Warszawie itd. — Ksawery Prauss organizuje w Zakopanem szkołę internatową, rozbudzającą zamiłowania przyrodnicze i społeczne. Niestety, brak jest zupełnie materiałów, któreby pozwoliły scharakteryzować bliżej tę kartę twórczości tych lat, które — stwierdzał H. Rowid, H. Radlińska i inni — w dziele wychowania chlubnie wyróżniały Polskę na zjazdach międzynarodowych, a nade wszystko dały nam nowe pokolenie ideowców, świadomych celu i metod działania i walki z ciemnotą.

Po wstąpieniu do Legionów w 1914 r. nie przerywa swej pracy pedagogicznej jako delegat Departamentu Organizacyjnego Naczelnego Komitetu Narodowego i przystępuje do tworzenia Centralnego Biura Szkolnego od 30 maja 1915 r. najpierw w Dąbrowie, później w Piotrkowie.

Dzieje tej rok tylko istniejącej instytucji Helena Radlińska w drugim tomie „Naszej walki o szkołę polską” (str. 201 — 208) i Władysław Szymanowska w „Pokłosiu pracy oświatowej” (str. 54 — 56) zakwalifikowały jako epokowe nawiązanie do najgłębszych tradycji polskiej oświaty demokratycznej i zobrazowały w szczegółach ten olbrzymi — 23 organizacje nauczycielskie skupiający — zasięg pracy.

Rozpoczęła się ta wielka praca Praussa w Centralnym Biurze Szkolnym z najskromniejszymi środkami materialnymi, ale olbrzymim багаżem ideowym długoletniego doświadczenia ideologa i działacza P. P. S.; stopniowo zaś przekształcała się w czołową placówkę walki i twórczości polityczno-oświatowej przy współudziale A. Sujkowskiego, H. Radlińskiej, Wł. Szymanowskiej, St. i Ant. Minkiewiczów, Z. Janiszewskiego, K. Kornikowicza, K. Rudnickiego, A. Piwowara, E. Warchoła, Sławomira Czerwińskiego, H. Witkowskiej, Z. Szybalskiej, M. Raciborskiego, Wł. Smreczyńskiego i wielu, wielu innych, a nade wszystko zorganizowanego przez K. Praussa nauczycielstwa.

Zorganizowane zrazu na terenie Zagłębia, w Dąbrowie Górniczej, przenosi się Biuro niebawem do Piotrkowa i inicjuje bibliotekę pedagogiczną, ruchomą wystawę szkolną, kolportaż książek z Galicji, wydawnictwa propagandowe (m. in. Wł. Szymanowskiej: „Lud polski i oświata”) i metodyczne z zakresu nauczania języka polskiego i historii.

Ale przede wszystkim organizuje zdecydowany opór w szkołach polskich za okupacji carskiej przeciw lojalizmowi Wydziału Oświecenia (pod naciskiem C. B. S. decyzja usunięcia ze szkół języka rosyjskiego) i przeciw germanizacji szkół przez Radę Szkolną w Galicji (strajki szkolne i sieć kursów lotnych, komitetów opieki szkolnej i pomocy edukacji w Jędrzejowie, Dąbrowie, Częstochowie, Radomsku, Piotrkowie, Łodzi, Łęczycy, Włocławku i Płocku).

Walce z przeklętym polskim wazelinarstwem naszej inteligencji oparł K. Prauss na zwartej, bezwzględnej postawie demokratycznego nauczycielstwa szkół początkowych i średnich, które organizował i skupiał z niesłabnącą mocą i „pasją” schorowanego gruźliczego serca. Mając ten ogół za sobą, mógł podjąć walkę nie tylko z okupacją, ale i z własnym

społeczeństwem, inicjując programy i szkoły różnych typów, wydając okólniki i katalogi biblioteczne, prowadząc składnice książek i pomocy naukowych, nawiązując kontakty z młodzieżą i partiami politycznymi trzech różnych okupacji.

Nie więc dziwnego, że Centralne Biuro Szkolne, w wyniku swej pracy zostało zlikwidowane, a Ksawery Prauss i Władysław Szymanowska zostali aresztowani.

Ale ich hasła i prace zrodziły potężny w 1916 r. strajk szkolny w Dąbrowie Górniczej, Warszawie (głównie dzięki K. Mamezarowi), Łodzi (głównie dzięki St. Garlickiemu i St. Świdwińskiemu) i wielu innych miejscowościach.

Centralne Biuro Szkolne zataczało coraz szersze kręgi, obejmując opiekę nad dzieckiem i organizacją oświaty pozaszkolnej, powołując do życia m. in. szereg kół Polskiej Macierzy Szkolnej, o czym zresztą nie chciano mówić później w tej instytucji za rządów endeckich i sanacyjnych.

I choć prezes N. K. N. Jaworski nie umiał czy nie chciał obronić C. B. S. przed zawieszeniem w maju 1916 r., ale idee tej organizacji odbiły się już echem na pierwszym w czasie wojny ogólnopolskim zjeździe nauczycielskim (34 organizacyj w Radomiu (28 — 30 grudnia 1916 r.)) i doprowadziły do powstania w Królestwie Zrzeszenia Nauczycielskiego głównie polskich szkół początkowych. „...Walczono — mówi w „Pokłosiu” Wł. Szymanowska — z obu okupantami o polski charakter szkoły i jej niezależność. Równocześnie rodził się w umysłach ideał jednolitej szkoły, a Ksawery Prauss, siedząc w Zakopanem i lecąc swą zadawnioną gruźlicę, przygotowywał się do roli, jaką sądzono mu tak chlubnie odegrać w Polsce niepodległej.

Przed wszystkim przygotował do druku pierwszy swój „legalny” projekt powszechnego nauczania, wydany w 1917 r. pod skromnym tytułem: „W sprawie realizacji powszechnego nauczania w Królestwie Polskim”.

Ze wstępu tego bodaj jedynego, legalnego druku Praussa przytaczam parę cenniejszych wyjątków:

„Utrwalenie naszego bytu niepodległego zależne jest przede wszystkim od obywatelskiego wykształcenia mas ludowych. Sprawa ta ma dla nas szczególną wagę, ponieważ będziemy państwem małym, otoczonym o wiele silniejszymi sąsiadami. Armia nasza będzie znacznie słabszą od armii państw ościennych, a sojusze polityczne często zawodzą. Najsilniejszą więc ostoją naszego bytu państwowego będzie tężyzna wewnętrzna, którą w pierwszym rzędzie wytworzyć może narodowa szkoła obywatelska. Tężyzna ta pomoże nam ostać się w walce kulturalnej z Zachodem i rozszerzyć na Wschód nasze wpływy. Obywatelskie uświadomienie mas ludowych utworzy z państwa organizm zwarty i prawie niedostępny dla zaborczych zakusów silniejszych sąsiadów, gdyż zabór naszego kraju, lub nawet jego części osłabłby wówczas zaborcę, wprowadzając do jego państwa zbyt silny ferment narodowościowy.

„Położenie nasze jest zupełnie wyjątkowe, trudno wobec tego szukać jakichkolwiek analogii, nie od rzeczy jednak będzie wskazać na Danię, która po nieszczęśliwej wojnie 1864 roku zrozumiała, że najpilniejszym dla niej zadaniem pracy narodowej stać się musi obywatelskie wykształcenie mas ludowych w najszerszym słów tych znaczeniu. Stworzono tam wspierała organizację szkolnictwa początkowego, oraz znane na całym świecie szkoły dla dorosłych. Mała Dania zadziwiła świat swą pracą w dziedzinie oświaty i stała się wzorem dla większych, możniejszych narodów.

„Państwo wielkie dla utrzymania swego bytu mogłoby ograniczyć się do wykształcenia karnych poddanych, o ile równocześnie możliwym by było stworzenie doskonałej organizacji i sprężystej władzy. Dla naszego małego państwa nie może to w żadnym razie wystarczyć. My musimy wydobyć z narodu znacznie większą moc wewnętrzną, którą dać może tylko obywatelskie poczucie swych obowiązków i praw. Jeżeli nie wyteżymy wszystkich naszych sił w takim kierunku wychowania, byt niepodległego państwa polskiego bezwzględnie skończy się przedko ponownym jarzmem.

„Mało posiadamy sił odpowiednio przygotowanych do oczekujących nas zadań, które są niezmiernie pilne do spełnienia; powinniśmy wobec tego zwrócić szczególną uwagę na ekonomiczne wyzyskanie tych, które posiadamy. Rządy stanowe, partii czy kliki, wszelkiego rodzaju nepotyzm byłby

dla nas stokroć niebezpieczniejszy, niż dla państw innych. Musimy jaknajchciej wyławiać talenty, które nam w tej chwili dziejowej tak szczególnie są potrzebne.

„Dotąd, pomimo potężnych wstrząśnień, jakie przeżyliśmy podczas obecnej wojny, nie jesteśmy w stanie w większości swej odczuć powagi chwili. Mówimy o tym wiele, ale czujemy mało. Uczucie nie kieruje myśli naszej w dziedzinę środków nadzwyczajnych, odpowiadających przeżywanym momentom dziejowym. Jeżeli nie wzniesiemy się na wyższy poziom uczuć, który wywoła gotowość do czynów odważnych, zasłużymy sobie przed historią na miano pokolenia, które nie dorosło do zadań, jakie mu w udziale przypadły.

„Wychodząc z tych założeń, budować musimy wielki gmach naszego szkolnictwa, nie żałując środków i ludzi i wyciągając siły do granic poświęcenia. Musimy budowę prowadzić solidnie, ale równocześnie szybko, abyśmy nie byli zaskoczeni przez burzę, wśród której niedokończony gmach runąłby w gruzy...”

Myślę, że powyższe przytoczenia wystarczą jako geneza powołania Praussa do składu redakcyjnego miesięcznika „Głos Nauczycielski”, który zaczął się ukazywać od czerwca 1917 roku jako organ Zrzeszenia.

K. Prauss reprezentował tu niejako nauczycielstwo szkół średnich, które po wojennym zawieszeniu Polskiego Związku Nauczycielskiego szukało jednolitego frontu demokracji oświatowej we wspólnym szeregu z K. Klimkiem, Z. Nowickim, T. A. Koziarą i innymi.

Pierwszy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych w Warszawie 29, 30 i 31 grudnia 1917 roku uznał projekt Ksawerego Praussa realizacji powszechnego nauczania „jako najbardziej odpowiadający wymaganiom nauczycielstwa i jako realnie odpowiadający warunkom, w jakich się znajduje obecny stan naszego szkolnictwa”, a jednocześnie Jego postulaty uznał za podstawowe postulaty programowe Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych.

Odnajdź też Ksawery Prauss jest stałym wiceprezesem Zrzeszenia przy boku Karola Klimka i Zygmunta Nowickiego.

Tak to na długo przed 1930 rokiem utrwalił się już w „Zrzeszeniu” sojusznik demokracji „średniackiej i powszechniackiej”, sojusz nauczycieli zwanych politycznie z P. S. L. i z P. P. S. na terenie jednej organizacji nauczycielskiej. A rezultatem tego związku — to pamiętą deklaracją październikową z 1918 roku Zrzeszenia Nauczycielstwa, której rolę historyczną szczególnie podkreśla Z. Nowicki w swoich „Kartkach” (str. 72 — 74). Wobec aktualności problemów przytaczam poniżej w całości jej tekst:

„Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych, przejęte głębokim patriotyzmem, w poczuciu wielkiej wagi słów, które wygłasza, składa Ojczyźnie swojej uroczyste przyrzeczenie, iż wszystkie siły i życie swoje, a w potrzebie krew i ubogie mienie swoje ku pomnożeniu Jej kultury i dobrobytu, ku utrwaleniu Jej niezawisłości i wolności, ku rozwojowi szczerze demokratycznych Jej urządzeń państwowych i społecznych gorącym sercem ofiarowuje. Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych stoi na stanowisku, że przy tworzeniu nowej organizacji państwowej polskiej nie wolno przenosić na grunt polski tych form i urządzeń państwowych, które w wojnie obecnej próby celowości i żywotności nie wytrzymały. Niech Państwu Polskiemu obcy będzie ów system policyjno — autokratyczny, który doprowadził państwa ościennie do tak ciężkiej katastrofy.

„Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych żąda, iżby organizacja Ministerstwa Oświecenia i samego szkolnictwa powstała nie w duchu obcego nam i szkolnego biurokratyzmu, lecz w duchu poszanowania uczuć obywatelskich, inicjatywy, aspiracji i pracy na niwie szkolnej wszelkich instytucji, gmin i miast, jako też osób poszczególnych. W sprawach wychowania nie rozkazuje urzędnika, lecz rada rzeczoznawcy, nie martwy paraagraf, lecz żywe i szczere zaufanie winny się stać podstawą.

„Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych zgodne z ideałami demokratycznymi żąda jednej powszechnej szkoły elementarnej dla wszystkich dzieci bez różnicy płci, wyznania, stanu i pochodzenia. Szkoła średnia będzie tylko jej nadbudową.

„Zrzeszone nauczycielstwo żąda, iżby w tworzącym się Państwie Polskim jaknajprędzej uregulowane zostały stosunki prawne nauczycielstwa i raz przecie z poziomu bezdusznych pionków, dowolnie przerzucanych ręką biurokratów z jednego miejsca na drugie, wywyżniono nauczyciela na poziom praw obywatelskich, jakie przysługują inteligencji zawodowej w ogóle. Nauczycielstwo polskie żąda tego samego stopnia wykształcenia, tych samych praw i tej samej skali wynagrodzenia, z jakiej korzysta inteligencja zawodowa, posiadająca wykształcenie wyższe.

„Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych żądania te stawia nie w imię interesów stanowych, lecz w imię niezłomnego i gorącego dążenia ku świetlanej, wolnej, niepodległej i demokratycznej Polsce”.

Już 11 listopada 1918 zostaje K. Prauss Ministrem Oświaty Rządu Ludowego.

Na odbytym w dniu 11 listopada 1918 r. w Warszawie zebraniu członków Zarządu Głównego Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, oraz delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicji w osobach prezesa St. Nowaka, J. Smulikowskiego, H. Rowida i J. Szado została uchwalona następująca rezolucja: „Nauczycielstwo polskie, zorganizowane w wymienionych zrzeszeniach, wita powołanie K. Prausa na stanowisko Ministra Wyznań i Oświaty z prawdziwą radością. Osoba bowiem Ministra Oświaty, który znany jest nauczycielstwu i społeczeństwu polskiemu z nieczłowiecznie pożytecznej i ofiarnej, a twórczej pracy dla społeczeństwa i nauczycielstwa polskiego w najtrudniejszych warunkach i chwilach, w jakich się znajdowało szkolnictwo Królestwa w czasie okupacji — stanowi rękojmię, że postulaty szkoły powszechnej i nauczycielstwa rychło zostaną urzeczywistnione. Głęboka znajomość sprawy szkolnej i dróg jej rozwoju, poznanie duszy nauczycielskiej i dążeń zorganizowanej rzeszy pracowników na niwie oświaty polskiej, każą żywić nadzieję, że Minister Oświaty, oparty na zaufaniu stanu nauczycielskiego, wspierany jego radą i pomocą, spełni wielkie zadania, jakich oczekuje od niego wyzwolone z pęt niewoli szkolnictwo polskie”.

Już nazajutrz 12 listopada 1918 r. po zebraniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Nauczycielstwa odbyło się w lokalu Zrzeszenia zebranie towarzyskie z udziałem ministra Ksawerego Praussa, który w odpowiedzi na powitanie J. Szlagowskiego i St. Nowaka wygłosił przemówienie o roli, jaką zorganizowane nauczycielstwo będzie mogło w społeczeństwie wolać odegrać. Przemówienie to, ocenione pozytywnie przez prasę ówczesną różnych odcieni, było zapoczątkowaniem programu oświatowego Ministra, wspartego o tradycje oświatowe demokracji polskiej XIX w. i program PPS przebudowy społecznej, doświadczenia i prace Centralnego Biura Szkolnego oraz szeregu organizacji nauczycielskich 1915 — 1918 lat.

W wydanym już 18 grudnia 1918 roku „Dekrecie tymczasowym o stabilizacji i wynagrodzeniu nauczycieli szkół powszechnych” uwzględnił Prauss wszystkie najważniejsze postulaty zawodowe nauczycielstwa.

Niezależnie od tego szereg zarządzeń Praussa, uzgodnionych uprzednio z Zarządami demokratycznych organizacji nauczycielskich, ustalało drogi rozwojowe szkolnictwa polskiego, ustalało siedmioletni obowiązek szkolny, bezpłatność i powszechność nauczania, niezależność i świeckość szkół, gruntowną reformę szkół średniej i jej związek z powszechną, zarys organizacji szkoły jednolitej, Rady Wychowania Narodowego, zasady kształcenia nauczycieli, oświaty pozapozaszkolnej itd.

Niestety, wiele z tych problemów nie mógł w szczególności wykończyć. Paratygodniowe urzędowania musiał wolać przerwać w wyniku coraz gwałtowniejszych ataków kaszlu krwotoków i nacisków paderewszczyzn oraz sunących z nią w płaszczyźnie dyskretnej narażonej reakcji klerykalnej i nacjonalistycznej.

Dnia 21 stycznia 1919 ustąpił Prauss ze stanowiska Ministra, czyniąc jednak pierwszy wyłom w dotychczasowej polityce szkolnej i oświatowej, w zamkniętych dla demokracji oświatowej okopach św. Trójcy.

„Głos Nauczycielski” z tego okresu drukował aż nadto aktualny i dziś program K. Praussa, który jest punktem wy-

ściowym dla wielu zasad i norm organizacyjnych i ustrojowych szkolnictwa, do dziś niezrealizowanych w pełni.

Powstały w dobie Sejmu oświatowego (kwiecień 1919 r.) Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych powołał Ksawerego Praussa i Karola Klimka na członków honorowych Związku, a w 1921 r. K. Prauss został senatorem z listy P. P. S., nie zrywając jednak licznych kontaktów ze Związkiem Nauczycielskim i zgłaszając w Senacie szereg wniosków tej organizacji w stałym kontakcie z posłami nau-

czycielstwa — z Zygmuntem Nowickim na czele, oraz senatorami nauczycielstwa — J. Woźnickim i St. Kalinowskim.

Walcząc do ostatka z reakcją w Polsce, Ksawery Prauss pozostał zawsze wiernym idei związkowej, jako szermierz Demokracji, Oświaty i Niepodległości, umiejscawiając swe przekonania partyjne z założeniami zawodowymi. I pod tym względem stanowi wzór dziś aktualny dla szeregu działaczy walczących o lepsze Jutro Polski.

Stanisław Świdwiński.

CIERNIE I GŁOGI

Niepokalanowskie metody

Szperanie w starych, zniszczonych rękopisach i dokumentach zleżających na zakurzonych półkach archiwów jest przywilejem uczzonego.

Przeglądanie własnej biblioteki jest natomiast normalnym zajęciem każdego szanującego się inteligenta. W skąpym księgozbiorze mojej biblioteki oprócz kilku numerów „Głosu Nauczycielskiego”, „Odrodzenia”, „Odry”, „Tygodnika” i „Kuznicy” znalazły się dziwnym zbiegiem okoliczności dwa numery „Małego Dziennika”. Przetrwały one wojnę, jako papier pakunkowy. Przeglądając te mocno sfałgowane kartki, natrafiłem w obu numerach na słowa, poświęcone Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

Na marginesie jubileuszowego zjazdu ZNP w Święcianach „Mały” buńczucznie wykrzykuje: „Pan Balcerak, czy pan Owczynniki, czy pan Wójciak (wszyscy zginęli w czasie wojny — przypisek mój), to jeszcze nie nauczycielstwo polskie, to góra związkowa, z którą ogół nauczycielstwa polskiego, myślący narodowo i po katolicku, nie ma nic wspólnego”. I tam dalej w tym tonie.

W drugim numerze w artykule pt.: „Żydokomuna atakuje” czytamy między innymi: „Zjazd święciański jest groźnym ostrzeżeniem. Ludzie, bez zasad katolickich i uczuć narodowych sprawują rząd dusz w szeregach nauczycielstwa polskiego, które jest dalekie od tego, co myślą jego menedżery w rodzaju pana Balceraka, czy Owczynnika”...

Gdy czytałem te słowa, przypominały mi się fragmenty dyskusji na Zjeździe w Bytomiu, a w ślad za tym, incydent ze zjazdu okręgowego w Kielcach i oświadczenie kieleckich wodzów PPR-u i PPS-u zamieszczone w „Dzienniku Powszechnym”, w którym panowie ci wyraźnie i zgodnie powiadają, że prezes Związku — k. Maj i prezes Okręgu k. Kupiec, to reakcyjna góra związkowa, z którą demokratycznie nastroszone masy nauczycielskie, nie mają nic wspólnego.

Gdy konfrontuje się te wypowiedzi kieleckie z głosami „Małego Dziennika” sprzed ośmiu lat, mimochodem nasuwa się refleksje.

Wincenty Lubniewski

RECENZJE

Śląskie czasopisma dla dzieci i młodzieży

„Poranek”. Miesięcznik dla młodszych dzieci. Katowice, listopad 1945 r. Rok II Nr 3 cena 2 zł, str. 16 redaguje Komitet Z. N. P. w Katowicach. Wydawca: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — Oddział w Katowicach.

„Świt”. Pismo dla młodzieży szkolnej. Cena 2 zł. Katowice, Maj-Czerwiec 1945 r., r. I, nr. 2, str. 16. Listopad 1945 r., r. II, nr. 3, str. 16. Redakcja i wydawca — jak wyżej.

„Nauka i Czyn”. Pismo dla młodzieży szkół średnich. Katowice, Kwiecień 1945 r., nr. 1, cena 4 zł, str. 32. Wrzesień 1945, r. II, Nr 1 cena 4 zł, str. 8 i 8. Październik 1945, r. II, nr. 22, cena 4 zł, str. 8 i 8. Redakcja i wydawca — jak wyżej.

Koledzy ze Związku Nauczycielstwa Polskiego na Śląsku, Okręgowej Spółdzielni nauczycielskiej „Ognisko”, decydujące czynniki w Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego i z katowickiego oddziału Państwowych Zakładów wydawnictw Szkolnych — wydają omawiane czasopisma szkolne.

Papier jest lity, gazetowy. Ilustracji nie ma — albo są jednobarwne. Korektorowi potrzeba jeszcze dać do ręki słownik ortograficzny, opracowany wg zasad ustalonych w 1936 r. Ale jest słowo, piękne słowo polskie Bolesława Prusa, Adama Asnyka, Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej, Lucjana Rydla, Jana Kasprówicza, Marii Dąbrowskiej, Marii Kuncewiczowej, Ewy Szelburg-Zarembiny, Edwarda Szymańskiego i innych.

Zespół redakcyjny świadomie sięga do skarbnicy literatury polskiej i czerpie stamtąd pełną dłoń. Zrozumiałe to na ziemi śląskiej, zrozumiałe także i dlatego, że czasopismu wypada pełnić rolę podręcznika szkolnego. Zawsze, gdy komitet redakcyjny swoimi siłami nie może podołać zadaniu, ma inną jeszcze skarbnicę, z której wolno mu czerpać i czerpie: roczniki „Piomyczka” i „Piomyka”.

Kiedy przyjdzie zastanowić się nad kolegów Ślązaków decyzją, która skłoniła ich do samodzielnego wydawania czasopism, „Poranka”, „Świt” i in., staje na myśli ów chłop - parcelant, co ma kawał ziemi pięknej potrzebującej uprawy, ale nie ma gospodarskich budynków. Gospodarz w takim położeniu wie, że potrzebny mu dom murowany, przestronny. Wie on także, i to, że taki dom posiedzie, zbuduje. Ale skoro go narazie na to nie stać — zamieszkuje w ziemiance lub w gliniance. Tą samą słuszną drogą poszli twórcy śląskich czasopism szkolnych. I zanim doszedł do nich urodziwy „Piomyczek” i „Piomyk”, już „Świt”, już „Nauka i Czyn” przemawiały do dzieci Ślązaków. Zanim się narodziły piękne „Iskierki” — już „Poranek” niósł słowo polskie dzieciom wier- nego ludu przez wieki niemconego bez skrupułów.

Jeszcze więc raz trzeba to przynależne twórcom śląskich ??? cięcych czasopism, że poszli słuszną drogą.

T. Kuligowski

K R O N I K A

DELEGACJA ZNP W BELWEDERZE

Delegacja ZNP w osobach prezesa Kazimierza Maja, wiceprezesa Władysława Hoszowskiej i zastępcy przewodniczącego Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego Wawrzyńca Duszy w dniu 1 stycznia 1946 r. złożyła w Belwederze życzenia noworoczne Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej, Obywatelowi Bolesławowi Bierutowi.

AKADEMIA ŻAŁOBNA W BYTOMIU

Dnia 24 listopada 1945 r., pocz. o godz. 16, w sali Teatru Miejskiego w Bytomiu, odbyła się uroczysta Akademia Żałobna ku czci Poległych Nauczycieli w czasie wojny.

Sala teatru szczerze wypełniona delegatami Z.N.P. i zaproszonymi gośćmi na czele z Ministrem Oświaty. Na pięknie udekorowanej scenie skromny stół. Na ścianie sztandary o barwach narodowych, pośrodku Orzeł Biały, przy nim portret ś. p. Kol. Z. Nowickiego, Prezesa Związku poległego w czasie warszawskiego powstania. Przy grobowej ciszy widowni, otwiera tę uroczystość żałobną pełniący obowiązki prezesa Z.N.P., kol. Kazimierz Maj. Mówi o klęsce wrześniowej, o rozdźwiękach między inteligencją i ludem polskim, mówi o tym, jak nauczycielstwo — ta najbardziej z ludem zrośnięta część inteligencji — prowadzi bezkompromisową walkę z najeżdżcą. Efekt tej walki, to zatarcie tych rozdźwięków, ale jakże wielkie są ofiary. Kol. Maj wylicza najbardziej znanych, zasłużonych działaczy. Sala wsłuchuje się w dźwięk tych nazwisk drogiej i bliskiej sercu każdego związkowca — stojąc. Minutową ciszą oddają wszyscy hold ceniom tych, którzy odeszli w zaświaty, składając swoje życie w ofierze Wielkiej Idei. Orkiestra symfoniczna wykonuje preludium Chopina opus 28 nr 6. Z kolei przemawia honorowy członek Z.N.P., przyjaciel ś. p. kol. Nowickiego, Karol Klimek. Piękne jego przemówienie owiane głębokim uczuciem wyciska u wielu, wielu obecnych na sali serdeczne łzy.

Do uświetnienia całości przyczynił się w wysokim stop-

niu występ artystów opery lwowskiej — Zofii Cielepówny i Romualda Cyganika, którzy wykonali kilka bardzo nastrojowych utworów solowych polskich kompozytorów.

Marszem żałobnym Chopina, wykonanym przez orkiestrę symfoniczną Zw. Zaw. Muzyków w Bytomiu pod dyktando Szyfersa, zakończona została smutna uroczystość wielkiej rodziny związkowego nauczycielstwa.

W głębokiej zadumie i rozważaniach opuścili koledzy salę teatru.

PIERWSZA GWIAZDKA PO 700 LATACH W GLIWICACH

Dnia 20 grudnia 1945 roku, Sekcja Wychowania Przedшкоlnego Z. N. P. przy Oddziale Grodzkim w Gliwicach urządziła tradycyjny opłatek w przedszkolu przy ul. Górnych Wałów, celem życia się i zbratania wszystkich koleżanek.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem koled przy akompaniamencie pianina, poczem przewodnicząca sekcji M. Fiszczówna przywitała gości w osobach: podinsp. przedszk. ob. H. Wiśnickiej i prezesa Oddziału Grodzkiego T. Mazurka. Następnie dzieląc się tradycyjnym opłatkiem życzyła wszystkim koleżankom większego zespolenia się i owocnej pracy na tak trudnej placówce, jaką są Gliwice.

Z kolei ob. podinsp. Wiśnicka przemówiła do wychowawczyń, życząc wychowawczyniom obfitych plonów w pracy wychowawczej. Następnie zabrał głos prezes Mazurek, który w gorących słowach wyraził uznanie dla pracy sekcji i życzył pomyślnych wyników.

Z drugiej części uroczystości w czasie herbatki odbyły się atrakcje, bardzo pomyślne satyry, życzenia wierszowane oraz pięknie odtańczony balet: walc i pierot, jak również krakowiak, składały się na doskonałą całość opłatka. Na koniec gry towarzyskie przeplatane skeczami, deklamacjami i śpiewem poszczególnych wychowawczyń. Opłatek ten dał dużo radości, wyrwał uczestników z kręgu codziennego życia pozostawiając głębokie wspomnienia.

H. W.

Sprawy organizacyjne

KOMUNIKAT

KOMITETU POPRAWY BYTU SZKOŁY I NAUCZYCIELA

Podaje się do wiadomości Koleżanek i Kolegów, że zgodnie z uchwałami Walnego Zjazdu Delegatów w Bytomiu:

1. Powołano stały Komitet Poprawy Bytu Szkoły i Nauczyciela przy Zarządzie Głównym Z. N. P.

2. Dnia 7 grudnia 1945 r. delegaci Zarządu Głównego, prezes Maj oraz wiceprezesi Orłowski i Hoszowska na audjencji u ob. Premiera E. Osóbki-Morawskiego przedstawili postulaty Walnego Zjazdu w sprawie sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela.

3. Dnia 10 grudnia 1945 r. zorganizowano w lokalu Z. N. P. konferencję w powyższej sprawie z udziałem przedstawicieli Ministerstw: Oświaty, Kultury i Sztuki, Skarbu, Przemysłu, Aprowizacji, Handlu, Lasów Państwowych oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Powyższa konferencja odbyła się pod przewodnictwem Ministra Oświaty kol. Cz. Wycęcha. Celem konferencji było uzgodnienie poglądów i zapoczątkowanie stałego współdziałania wszystkich czynników, w kompetencji których leży znalezienie właściwych i skutecznych dróg i środków poprawy sytuacji materialnej nauczycielstwa.

Z ramienia Komitetu Poprawy Bytu Szkoły i Nauczyciela, utworzonego przy Zarządzie Głównym Z. N. P. wygłosiła referat kol. Hoszowska. Referentka uzasadniła stanowisko Związku w zakresie utrzymania zasady bezpłatności nauczania, racjonalnej organizacji opieki nad młodzieżą szkolną, motywując szczegółowo drogi i środki, wiodące do usunięcia rażących braków w zakresie remontu budynków szkolnych,

pomocy naukowych, przydziału papieru niezbędnego do druku podręczników i książek szkolnych, a przede wszystkim palącą konieczność reformy uposażenia nauczycielstwa, aprowizacji zapomóg zimowych, a także okazania szybkiej pomocy emerytom, wdowom i sierotom po nauczycielach.

Po szczegółowym omówieniu powyższych punktów, referentka wysunęła proponowane przez Zarząd Główny Z. N. P. środki poprawy sytuacji materialnej szkoły i nauczycielstwa ze specjalnym uwzględnieniem projektu Krajowej Rady Narodowej o powszechnym funduszu oświatowym z dnia 4 grudnia 1945 r.

W dyskusji nad referatami zabierał głos: wiceminister Kurowski, zaznaczając gotowość Ministerstwa Skarbu do współpracy z Zarządem Głównym Z. N. P. nad ustalaniem i zrealizowaniem sposobów wiodących do konkretnej poprawy bytu szkoły i nauczycielstwa w ramach istniejących możliwości gospodarczych Państwa. Przedstawiciele innych Ministerstw, jak: Aprowizacji i Handlu, Ministerstwa Lasów, Kultury i Sztuki, przedstawiając dotychczasową współpracę z Ministerstwem Oświaty na odcinku uwzględnienia potrzeb nauczycieli i szkoły, zadeklarowali dalszą jak najbardziej życzliwą współpracę, tak z odpowiednimi czynnikami rządowymi jak i organizacją zawodową nauczycielstwa, prowadzącą do możliwie szybkiego przezwyciężenia obecnych trudności, hamujących należyty rozwój polskiej oświaty i kultury.

W toku dyskusji podkreślono konieczność mobilizacji opinii publicznej na rzecz skupienia wszystkich sił i środków w celu odbudowy oświaty w Polsce, usunięcia rażących dysproporcji uposażenia i zaopatrywania w świadczenia rzeczowe pracowników poszczególnych resortów, skoncentrowania i

akumulowania w ramach Ministerstwa Oświaty wszystkich środków finansowych przeznaczanych dotychczas przez różne Ministerstwa i instytucje na szkolnictwo, stworzenie specjalnego funduszu stypendialnego, który umożliwi regulowanie polityki oświatowej w Polsce.

Konferencja podkreśliła nieodzowność poczynienia takich przesunąć w budżecie państwowym, by oświata w hierarchii potrzeb państwowych zajęła jedno z czołowych miejsc.

Minister Wycech, na zakończenie konferencji, zreasumował wyniki obrad, dając wyraz nadziei, że prace dotyczące poprawy sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela, które poczynają już obecnie wkraczać na drogę nie tylko rozwiązań, ale i zarządzeń, przyniosą wkrótce pożądany plon.

Następną konferencję poświęconą tym sprawom postanowiono zwołać w dniu 21 grudnia 1945 r.

Z powodu choroby Ministra Wycecha Zarząd Główny był zmuszony przesunąć termin tej konferencji na okres poświęcony.

Okres świąteczny będzie wyzyskany na konferencje delegatów Zarządu Głównego w osobach prezesa Maja i kol. Horszowskiej z Ministerstwem Aprowizacji (dnia 2 stycznia) i z Ministerstwem Skarbu (dnia 3 stycznia).

W celu zebrania opinii od koleżanek i kolegów w sprawie wniosków, zgłoszonych na konferencji dnia 10 grudnia, dotyczących dróg i środków poprawy sytuacji szkoły i nauczyciela, Zarząd Główny okólnikiem z dnia 19 grudnia 1945 r. zwrócił się do Zarządów Okręgów Z. N. P. o możliwie jak najszybsze nadsyłanie uwag i wniosków co do materiałów, stanowiących podstawę dyskusji w powyższych sprawach, a mianowicie: a) tez, zgłoszonych w referacie przez kol. Horszowską, przewodniczącą Komitetu poprawy bytu szkoły i nauczyciela; b) projektu dekretu o „Powszechnym Funduszu Oświatowym” w dniu 5 grudnia 1945 r., opracowanego przez Biuro Prezydyjne K. R. N. i nadesłanego do opinii Z. N. P.

Uwagi i wnioski Zarządów Okręgów Z. N. P. są niezbędne do wyzyskania opinii całego nauczycielstwa w dalszym toku prac nad poprawą bytu szkoły i nauczyciela w Polsce.

Uchwały Zjazdu Bytomskiego

STANOWISKO IDEOWE Z.N.P.

VIII Walny Zjazd Delegatów Z.N.P., obradujący w Bytomiu po 7-letniej przerwie, nawiązując do tradycji czterdziestolecia swych prac i walk, prowadzonych w imię ideałów postępu i demokracji, oraz biorąc pod uwagę przełomowość współczesnej chwili dziejowej i występujące współcześnie głębokie procesy i przemiany gospodarcze, społeczne, kulturalne i polityczne, ustala co następuje:

1) Pierwszy w powtórnie odrodzonej Polsce Zjazd Delegatów Z.N.P., obradujący na prastarej piastowskiej Ziemi Śląskiej, wita z najwyższym uznaniem epokowy historyczny fakt powrotu tej Ziemi do Macierzy łącznie z ziemiami Wielkopolski, Pomorza oraz Gdańska, Warmii i Mazowsza. Ziemie te, zdobyte siłą oręża oraz prawem przelanej krwi żołnierza radzieckiego i polskiego, pozostają na zawsze w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, zakreślonych przed tysiącleciem mocarną dłońią Bolesława Chrobrego na Odrze i Nysie Łużyckiej, a zrealizowanych obecnie.

Zjazd wyraża głębokie przekonanie, iż należy skupić wszystkie siły i środki państwowe i społeczne polskie w celu jak najrychlejszego załudnienia i zagospodarowania tych ziem tak, aby chłop, robotnik, oraz pracownik umysłowy polski niezwłocznie objęli we władanie wszystkie warsztaty pracy, jakie na tych ziemiach czekają na pracowników. Zjazd stwierdza z zadowoleniem, iż członkowie Z.N.P., pracujący na Ziemiach Zachodnich, biorą czynny udział w pracach, mających na celu załudnienie oraz zagospodarowanie tych ziem i deklaruje nadal swoje najwyższe zainteresowanie ich sprawami oraz czynny udział wszystkich członków Z.N.P. w różnorodnych pracach, jakie w tym zakresie okaże się konieczne — tak na terenie Ziemi Odzyskanych, jak i w skali ogólnokrajowej.

2) Zjazd wita z uznaniem głębokie i zasadnicze reformy w zakresie polskiego życia gospodarczego, wyrażającego się w upaństwowianiu bądź upaństwowianiu wielkich kluczowych przemysłów, banków oraz centralnych ośrodków wymiany handlowej i wyraża przekonanie, iż proces ten winien być przeprowadzony konsekwentnie do końca.

3) Zjazd wita z uznaniem wielkie dzieło reformy rolnej w Polsce, zmierzające do wyeliminowania z życia warstwy ziemiańskiej, będącej ostoją zacofania, oraz do przekazania ziemi w indywidualne władanie właściwego jej gospodarza — chłopu, który na niej pracuje. Zjazd widzi w tym dziele realizację jednego z podstawowych i oddawna głoszonych postulatów Z.N.P. i deklaruje współudział członków Związku w pracach nad jego realizacją, w szczególności na ziemiach zachodnich.

Zjazd wyraża przekonanie, iż błędy i braki reformy rolnej, wynikające z pośpiesznego jej przeprowadzenia, powinny być niezwłocznie usunięte i poprawione i deklaruje udział członków Z.N.P. w tych pracach.

4) Walny Zjazd Delegatów przyjmuje z najwyższym uznaniem do wiadomości fakt prowadzenia przez Związek Nauczycielstwa Polskiego czynnej organizacyjnej i oświatowej akcji podziemnej w ciągu całego pięćdziesięciu lat zbrodniczej okupacji niemieckiej. W szczególności Zjazd stwierdza z uznaniem wielkie wyniki akcji tajnego nauczania na wszystkich poziomach szkolnych, które ujawniły się w pełni obecnie po wyjściu z podziemi konspiracji.

Tym wszystkim Koleżankom i Kolegom z Kcl. Prezesem Czesławem Wycechem na czele, którzy ofiarnie trwali na różnorodnych posterunkach podziemnej pracy organizacyjnej i oświatowej w ciągu długiego pięćdziesięciu lat hitlerowskiej tyranii i niewoli — Walny Zjazd Delegatów wyraża najwyższą swoją cześć i uznanie i stwierdza, iż dobrze zasłużyli się oni Ojczyźnie.

Jednocześnie Walny Zjazd Delegatów przyjmuje z uznaniem do wiadomości fakt ujawnienia się Związku Nauczycielstwa Polskiego z chwilą wypędzenia z ziem polskich okupanta i włączenia się Z.N.P. do procesu twórczej pracy przy odbudowie zrębów państwa polskiego.

5) Walny Zjazd Delegatów wyraża przekonanie, iż najważniejszym czynnikiem siły Z.N.P. w jego dotychczasowym rozwoju była zwartość ideowa i solidarność wewnętrzna wielotysięcznej gromady jego członków. W Związku z tym Walny Zjazd Delegatów wyraża przekonanie, iż dobór nowych członków do Związku powinien się odbywać przy ścisłym zachowaniu kryterium ideowo-światopoglądowego. Zjazd wyraża przekonanie, iż na terenie Związku powinni się skupić nauczyciele i pracownicy oświatowi i kulturalni wszelkich stopni i typów szkół oraz zakładów oświatowych i naukowych, którzy szczerze wyznają demokratyczny pogląd na świat.

Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do przeprowadzenia weryfikacji członków Związku i odtworzenia kartoteki członkowskiej na podstawie specjalnie opracowanego planu.

6) Zjazd przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości zespolenie ruchu zawodowego w Polsce demokratycznej; stojmy na stanowisku dalszego pogłębiania tej współpracy i konsolidacji wszystkich warstw i grup pracowniczych i robotniczych.

7) Zjazd Delegatów Z.N.P. uznaje wspólną platformę pracy politycznej głównych stronnictw demokratycznych w odrodzonej Polsce i na podstawie tej wspólnej platformy staje do współpracy w dziele odbudowy zniszczonego kraju — szczególnie na odcinku polityki kulturalno-oświatowej jako awangarda pracowników oświatowych — zorganizowanych, wykwalifikowanych i wypróbowanych w realizacji ideałów demokratycznych przy wychowaniu nowego człowieka. Zastrzegamy się jednak, że w pracy naszej musimy zachować niezależność organizacyjną i ideową od jakiegokolwiek partii politycznej, co nie wyklucza przynależności członków Z. N. P. do poszczególnych partii politycznych.

KOMUNIKATY

OŚWIADCZENIE

W Nr 332 „Rzeczypospolitej“ z dnia 6 grudnia został ogłoszony wywiad, przeprowadzony z Wiceministrem Oświaty ob. Bieńkowskim na temat bytomskiego Zjazdu Delegatów Z.N.P. i polityki prowadzonej przez obecne kierownictwo Związku.

W wywiadzie tym ob. wiceminister Bieńkowski twierdzi między innymi, jakoby w Z.N.P. istniał kryzys, a nawet rozkład ideologiczny, którego istoty kierownicy Z.N.P. nie pojmują, poddaje krytyce przebieg Zjazdu Delegatów, zarzucając jego organizatorom przemilczanie celów i zadań nauczycielstwa w zakresie przebudowy, rozbudowy i ideowej treści szkolnictwa, jak również wysunięcie koncepcji sprzecznych z interesami nauczycielstwa i demokratycznej szkoły.

Twierdzenia te nie są zgodne z rzeczywistością i posiadają charakter tendencyjnej walki ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Wobec powyższego Zarząd Główny Z.N.P. kategorycznie protestuje przeciwko tego rodzaju metodom walki, tymbar-dziej, że zastosowane zostały na łamach prasy przez Wice-ministra Oświaty przeciwko organizacji nauczycielskiej.

KOMUNIKAT „NASZEJ KSIĘGARNI“.

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“, spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4, konto PKO. 128, konto Banku „Spółem“ 85, zawiadamia, że nakładem własnym ukazały się następujące książki szkolne, polecane przez Ministerstwo Oświaty do użytku w szkołach:

Hoszowska W., Szczechura, T. Tropaczyńska - Ogarkowa W. — „Było to dawno...“, historia na kl. V, cena zeszytu I zł 9.

Baczyńska St., Oderfeldówna A. — „Patrzę i opisuję“, ćwiczenia ortograficzne na kl. II, zł 15.

Gajówna D. — „Przyroda żywa“ na kl. V, zł 24.

W najbliższych dniach ukaze się:

Kot St. — „Elementarz“ na kl. I, zł 24.

Ukazała się i jest w sprzedaży najnowsza powieść znanego autora książek dla młodzieży, Kazimierza Konarskiego — „Krzywe Koło“, osnuta na tle życia Warszawy w latach 1939 — 1944, cena zł 60.

Poszukiwanie rodzin

Kol. Zofia Deptałow a w Przasnyszu poszukuje kol. Mi-kołaja Murawskiego, b. nauczyciela szkoły powszechnej w Warszawie.

Kol. Zygmunt Chodowicz w Piastowie pod Warszawą, szkoła Nr. 2, prosi o udzielenie informacji o Feliksie Szyma-nowskim, ur. w 1905 r., b. słuchaczu Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie, b. kierowniku szkoły po-wszechnej w Wawrze, nauczycielu szkoły powszechnej na Bródnie.

Kol. Maria Swobódowa (Instytut Pedagogiczny Z.N.P. w Warszawie, ul. Smulikowskiego nr 1 — 3) także prosi

Wobec usprawnienia druku i ekspedycji w dziale cza-so-pism dziecięcych i młodzieżowych podajemy do wiadomości naszych odbiorców, że odtąd czasopisma „Iskierki“, „Pio-mycelek“, „Piomyk“ i będący w przygotowaniu „Piomiec“ będą się ukazywały i rozprowadzane zostaną regularnie, bez opóźnień.

Prenumeraty i zgłoszenia na określoną ilość numerów jak i wszystkie wpłaty prosimy kierować na adres Insty-tutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia“, Warszawa, ul. Smu-likowskiego nr 4, konto P. K. O. 128, konto Banku „Spo-łem“ 85.

Posiadamy na składzie głównym i ekspedujemy nastę-pujące wydawnictwa:

Korpala I. — „Zajęcia kulturalno-artystyczne w świe-tlicy“, zł 16.

„Szkoła zawodowa“, nr 1, organ Z. N. P., zł 35, Kozłowska Zofia — „Wychowawcze wartości teatru szkolnego“, zł 40.

Prosimy żądać naszych wydawnictw we wszystkich księ-garniach na terenie kraju.

UBEZPIECZENIE NAUCZYCIELI

Ministerstwo Oświaty okólnikiem Nr 61 z dnia 13 listopada 1945 r. ponownie wyjaśnia, że nauczyciele na równi z innymi pracownikami państwowymi podlegają ubezpieczeniu w Ubez-pieczalniach Społecznych, a mianowicie: etatowi — tylko w za-kresie ubezpieczenia na wypadek choroby, kontraktowi — w pełnym zakresie.

Przepisy o państwowej pomocy lekarskiej dla etatowych pracowników państwowych, a zatem i dla nauczycieli — jak wynika z wyżej wymienionego okólnika — dotychczas nie zo-stały restytuowane. Wszyscy nauczyciele mają prawo korzy-stać tylko z pomocy udzielanej przez Ubezpieczalnię Społeczne.

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“

Niniejszy numer „Głosu Nauczycielskiego“ ukazuje się w nakładzie 50 000 egzemplarzy. Każde Ognisko, które nadesłało swój adres pocztowy i wykaz członków Ogniska z adresami, otrzyma „Głos Nauczycielski“ dla każdego swego członka.

o wiadomość o bracie Feliksie Szymanowskim.

Antoni Wittek, 8. Learmonth Gardens, Edinburg 4, po-szukuje matki, Rozalii Wittek, kierowniczki szkoły po-wszechnej w Kasperowcach, pow. zaleszczycki, i ciotki, Ste-fanii Ernest, do r. 1939 kierowniczki szkoły powszechnej w Brodach k/Lwowa.

Kol. M. Adela Repelowska z Dąbrowy w woj. białostoc-kim prosi Józefę, Zofię i Urszulę Mikosiówny, nauczycielki na Lubelszczyźnie o podanie adresów.

Wiadomości o osobach poszukiwanych, można przesyłać i na adres Zarządu Głównego Z. N. P., Warszawa, ul. Smu-likowskiego nr 1.

TREŚĆ: W hołdzie tym, którzy odeszli — Karol Klimek. Podstawy ideologiczne polityki oświatowej — Kazimierz Maj. Sylwetki: Ksawery Prauss, związkowiec i pierwszy minister Oświaty — St. Świdwiński. Zagadnie-nia chwili: Obraz tworzącej się Polski — Bol. Srocki. Pokłosie: Otwarcie Instytutu Pedagogicznego — W. Wojtyński. Ciernie i głogi: Niepokalanowskie metody — W. Lubniewski. Recenzje. — Kronika. — Sprawy organizacyjne. — Komunikaty.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski“ bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: Feliks Popławski.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Tomasz Szczechura.

Drukarnia nr. 2 Sp. Wyd. „Czytelnik“, Marszałkowska 3-5.

B-04910